ISSN 1643-0646

nemrod

KWARTALNIK ZARZĄDÓW OKRĘGOWYCH PZŁ
W BYDGOSZCZY I TORUNIU

ROK 2021 Nr 3(84) CENA 6 zł.

SPIS TREŚCI

20-lecie Nemroda - Hubert Trzebiński 3-4

45 lat Zarządu PZŁ w Bydgoszczy - Tomasz Oset 5-7

Święty Hubert w bydgoskiej Bazylice - Eugeniusz Trzciński 7-8

60 lat Koła Łowieckiego „Knieja" w Toruniu - Włodzimierz Gołębiewski 8-9

Selekcyjny czy łowny - Jarosław Wikarski 10-11

Przejścia dla zwierzyny – kolejny obowiązek - Przemysław Jurek 11-12

Katastrofy elektrowni jądrowych, a człowiek i zwierzęta - Jan Grajewski i Katarzyna Łubiech 13-15

Naczelna Rada Łowiecka – Okruchy z ostatnich ustaleń - Michał Przepierski 16-18

Nekrolog - (nadesłane) 18

Zasłyszane przez Nemroda - Eugeniusz Trzciński 19-23

Bydgoski triumf w Toruniu - Paweł Rzymyszkiewicz 23-24

Powrót do normalności - (nadesłane) 24

Liderzy ochrony zwierzyny drobnej w okręgu bydgoskim PZŁ, w sezonie 2020/2021 - Tomasz Oset 25

Odżyła odchowalnia bażantów w KŁ „Głusza" - Jan Grajewski 26

Z historii grudziądzkich myśliwych - Zygmunt Krzemień 26-27

Byk z Białek - Zygmunt Krzemień 28-29

Kupujemy używaną flintę - Jarosław Wikarski 29-31

Regulamin konkursu na opowiadanie myśliwskie 31

Biuro ZO PZŁ w Bydgoszczy
86-021 Żołędowo, ul. Koronowska 36
czynne od godziny 7:00 do 15:00.
tel. +48 52 34 00 652
Wpisy do legitymacji, wydawanie zaświadczeń i decyzji w dniach od poniedziałku do czwartku od 8:00 do 14:00.
Kasa ZO czynna do godziny 14:00

Biuro ZO PZŁ w Toruniu
87-100 Toruń, ul. Świętopełka 26
czynne jest od poniedziałku do piątku od godziny 7:00 do 15:00.
tel. 56 62 34 231

Filie biura: Łącko k. Pakości w każdą środę od 8:00 do 15:00
Tuchola, ul. Nowodworskiego 9 (Technikum Leśne)
w każdy poniedziałek od 8:00 do 13:30

NEMROD Kwartalnik Zarządów Okręgowych PZŁ w Bydgoszczy i Toruniu

REDAKCJA:
Eugeniusz Trzciński – redaktor naczelny,
e-mail: **nemrod@pzlbydgoszcz.pl**
Piotr Kowalski – zastępca redaktora naczelnego,
e-mail: phkowalski@hotmail.com
Tomasz Pinkowski
Paweł Rzymyszkiewicz

WYDAWCA:
Polski Związek Łowiecki – Zarząd Okręgowy w Bydgoszczy;
86-021 Żołędowo, ul. Koronowska 36
e-mail: zo.bydgoszcz@pzlow.pl

RADA PROGRAMOWA:
Hubert Trzebiński – przewodniczący
Marek Grugel
Janusz Brodziński
Bogusław Chłąd
Lech Kasprzykowski
Zygmunt Krzemień
Leszek Siejkowski
Aleksandra Szulc
Karol Zarembski
Piotr Kowalski
Zygmunt Paradowski
Michał Przepierski
Paweł Rzymyszkiewicz

DRUK:
WER-WIK
85-334 Bydgoszcz, ul. Średzka 10
tel. 601 619 250

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku oraz nieodpłatnego publikowania otrzymanych materiałów. Wydawca ma prawo odmówić zamieszczenia listów, ogłoszeń, reklam, jeżeli ich treść jest sprzeczna z linią programową pisma. Przedruki z kwartalnika Nemrod dozwolone są wyłącznie za uprzednią pisemną zgodą wydawcy kwartalnika.

ZDJĘCIE NA OKŁADCE:
Eugeniusz Trzciński
– Źródło Świętego Huberta – obiekt przyrodniczy – pomnik przyrody, ustanowiony 1.04.1955 r. Zlokalizowane 40 metrów od wschodniego brzegu Jeziora Ostrowickiego, w gminie Dąbrowa na Pałukach.

20-LECIE NEMRODA

Hubert Trzebiński – przewodniczący Rady Programowej kwartalnika Nemrod

W dniu 25 czerwca 2021 r. odbyła się uroczystość z okazji 20-lecia „Nemroda" – kwartalnika Zarządów Okręgowych PZŁ w Bydgoszczy i Toruniu. Spotkanie odbyło się w sali myśliwskiej, w kompleksie Muzeum Przyrody i Łowiectwa w Turzynie. W spotkaniu uczestniczyli: członek Naczelnej Rady Łowieckiej Michał Przepierski, łowczowie okręgowi: z Bydgoszczy i Torunia wraz z członkami zarządów, redagujący i rada programowa kwartalnika, autorzy tekstów i zdjęć oraz zaproszeni goście.

Przed rozpoczęciem uroczystości uczczono pamięć kolegów, którzy zapisali się na kartach kwartalnika „Nemrod": Macieja Januszewskiego – członka Rady Programowej, odznaczonego Złomem, Medalem Św. Huberta, Honorowego Członka PZŁ oraz Tadeusza Stachowiaka – autora licznych opowiadań i tekstów, odznaczonego Złomem i Medalem Św. Huberta.

– Przed nami leży efekt naszej 20-letniej pracy – 83 egzemplarze naszego kwartalnika. Pomysłodawcą „Nemroda" był kolega Sylwester Domek, który na prezydium Komisji Etyki, Tradycji i Zwyczajów Łowieckich wyszedł z propozycją, aby okręg bydgoski miał swoje wydawnictwo. Wspólnie z Januszem Brodzińskim i Sylwestrem Domkiem rozpoczęliśmy prace organizacyjno-techniczne do wydania pierwszego egzemplarza – wspomniał prowadzący spotkanie – autor niniejszej publikacji.

Ustalono, że pismo będzie ukazywało się jako kwartalnik Okręgowej Rady Łowieckiej w Bydgoszczy, a jego wydawcą będzie Zarząd. Pierwszym redaktorem naczelnym był Tomasz Zimmer.

20 grudnia 2000 roku ukazał się pierwszy 12-stronnicowy egzemplarz Nemroda jako kwartalnik przyrodniczo-łowiecki na papierze zwykłym z czarno-białymi fotografiami. W artykule wstępnym ówczesny łowczy okręgowy Sylwester Domek napisał: „Oddajemy do rąk myśliwych, przyrodników i sympatyków łowiectwa pierwszy numer regionalnego kwartalnika przyrodniczo-łowieckiego „Nemrod". Pomysł redagowania tego pisma zrodził się w Zarządzie Okręgowym PZŁ w Bydgoszczy, został też natychmiast kupiony przez Komisję Etyki, Tradycji i Zwyczajów Łowieckich.Wspólnie poszukujemy możliwości dotarcia do szerokiej rzeszy myśliwych z informacjami o działalności władz, organów i komisji problemowych okręgowej organizacji łowieckiej. Chcielibyśmy, aby to pismo stało się płaszczyzną wymiany doświadczeń między myśliwymi i miłośnikami przyrody".

Od szóstego numeru objętość kwartalnika zwiększyła się do 20 stron.

Od 10 do 70 numeru Nemrod redagowany był przez Piotra Sumarę jako redaktora naczelnego. W tym czasie cyklicznie ukazują się opowiadania Jana Rogalskiego wielokrotnie nagradzane i wyróżniane przez redakcję Łowca Polskiego.

Od 22 egzemplarza pismo ukazuje się na lepszym papierze – w kolorze. Zamieszczane są w nim najważniejsze wydarzenia z zakresu hodowli, kynologii, strzelectwa i kultury łowieckiej. W tym czasie są drukowane żywe pełne swady i humoru opowiadania Tadeusza Stachowiaka.

Od 2010 roku (38 numer) „Nemrod" wydawany jest wspólnie z kolegami z Torunia jako kwartalnik Okręgowych Rad Łowieckich w Bydgoszczy i Toruniu. Dało to nowego bodźca zespołowi redakcyjnemu, który wówczas zmienił szatę graficzną i zwiększył objętość naszego pisma do 32 stron. Na zastępcę redaktora naczelnego został powołany Jan Jankowski, którego później zastępuje Michał Przepierski, a obecnie funkcję tę pełni Piotr Kowalski.

W kwartalniku obok stałych pozycji z hodowli, kynologii, strzelectwa, współpracy ze szkołami oraz jubileuszy kół łowieckich, ukazują się trafne felietony Michała Przepierskiego, które są ripostą na teksty lokalnych redaktorów, niemających pojęcia o łowiectwie. Od 2018 r. (70 numer) redaktorem naczelnym zostaje Eugeniusz Trzciński, który dynamizuje pracę redakcji oraz pozyskuje do współpracy nowych autorów tekstów. Kolega Eugeniusz redaguje nową rubrykę „Zasłyszane przez Nemroda", w której ukazują się krótkie, zwięzłe informacje, dotyczące bieżących wydarzeń w obu okręgach oraz ciekawostki łowiecko-przyrodnicze. W ostatnich egzemplarzach ukazały się naukowe, oparte na badaniach, artykuły profesora Jana Grajewskiego, kierownika Katedry Fizjologii i Toksykologii Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego i jego współpracowników, dotyczące choroby ASF i wynika-

Uczestnicy jubileuszowego spotkania. Fot. Jarosław Chłąd.

jących z niej skutków dla łowiectwa, niewłaściwego dokarmiania dzików i wpływu stresu zwierzyny na jakość mięsa oraz badań DNA zwierząt łownych.

Kolega Michał Przepierski przybliża aktualne problemy naszego Zrzeszenia. Czytelnik ma bieżącą informację o podejmowanych decyzjach na szczeblu centralnym, dotyczących łowiectwa oraz pracach Naczelnej Rady Łowieckiej, a cykliczne jego felietony, trafnie ukazują sytuację w naszym związku.

Obecnie nasz kwartalnik ukazuje się w nowej kolorystyce. Tło każdego egzemplarza dostosowane jest do pory roku w jakiej się ukazuje.

Dzięki dużemu zaangażowaniu Eugeniusza Trzcińskiego, dobrej i konstruktywnej współpracy z autorami tekstów i zdjęć oraz osobie dokonującej komputerowego składu i drukarni „Nemrod" ukazuje się regularnie i terminowo (w ostatnim miesiącu każdego kwartału).

Na każdej Radzie Programowej szczegółowo oceniany jest wydany egzemplarz i planowana zawartość kolejnego.

Według monografii kwartalników okręgowych, która ukazała się w „Kulturze Łowieckiej" redagowanej pod kierownictwem profesora Dariusza Gwiazdowicza, po „Łowcu Świętokrzyskim", „Galicyjskim" i „Lubelskim" oraz „Myśliwcu Warmińsko-Mazurskim"– „Nemrod" jest piątym najdłużej, regularnie ukazującym się kwartalnikiem. Na przestrzeni kolejnych lat widać zmiany jakie zachodzą w naszym wydawnictwie: zwiększenie objętości, lepsza szata graficzna, postępująca jakość merytoryczna drukowanych tekstów i jakość zdjęć. Autorzy wszystkich nadsyłanych tekstów i zdjęć pracują społecznie nie pobierając za swoją pracę wynagrodzeń.

Po zmianach organizacyjnych jakie zaszły w naszym Zrzeszeniu, Nemrod wydawany jest jako kwartalnik Zarządów Okręgowych PZŁ w Bydgoszczy i Toruniu.

W trakcie uroczystości uhonorowano kolegów odznaczeniami łowieckimi. „Honorowym Żetonem Zasługi" – Złomem: Zygmunta Paradowskiego, Eugeniusza Trzcińskiego i Lecha Kasprzykowskiego. Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej – Andrzeja Morawskiego, a Srebrnym Medalem Zasługi Łowieckiej – Piotra Watolę.

Podziękowano za dotychczasowy wkład pracy przewodniczącemu Rady Programowej „Nemroda" Hubertowi Trzebińskiemu, redaktorom kwartalnika: Piotrowi Sumarze, Eugeniuszowi Trzcińskiemu, Michałowi Przepierskiemu i Piotrowi Kowalskiemu. Obdarowano okolicznościowymi upominkami najbardziej aktywnych autorów tekstów:Jana Grajewskiego, Przemysława Jurka, Lecha Kasprzykowskiego, Aleksandrę Szulc i Bogusława Chłąda.

Wszyscy obecni na uroczystości otrzymali pamiątkowe plakietki, które zaprojektował i wykonał artysta rzeźbiarz Lech Kasprzykowski.

45 LAT ZARZĄDU PZŁ W BYDGOSZCZY

Tomasz Oset – lektor gospodarki łowieckiej, kynologii, wyceny medalowej trofeów łowieckich; instruktor strzelectwa, kynologii myśliwskiej, krajowy sędzia kynologiczny

REFORMA ADMINISTRACJI ŁOWIECKIEJ

Okręg bydgoski utworzony został po reformie administracyjnej kraju w 1975 roku. Do tego czasu struktura władz PZŁ była identyczna ze strukturą administracyjną kraju z Wojewódzką Radą Łowiecka z siedzibą w Toruniu. Wraz z likwidacją powiatów Naczelna Rada Łowiecka rozwiązała z dniem 15 lipca 1975 r. powiatowe rady łowieckie, zachowując tylko Wojewódzką Radę Łowiecką w Toruniu, a środki przewidziane na działalność powiatowych rad łowieckich przejęte zostały przez ZG PZŁ. Upoważniono Wojewódzką Radę Łowiecką i Zarząd Wojewódzki, do czasu wprowadzenia nowej struktury organizacyjnej Zrzeszenia, do działania na terenie

Mieczysław Wysiński

byłego województwa tj. obszarze nowych województw bydgoskiego, toruńskiego i włocławskiego.

Zgodnie z uchwałą Naczelnej Rady Łowieckiej w dniu 9 maja 1976 r. odbył się I Wojewódzki Zjazd Delegatów Polskiego Związku Łowieckiego w Bydgoszczy. Pełnomocnikiem Zarządu Głównego PZŁ ds. organizacji został Mieczysław Wysiński, któremu również na tym zjeździe powierzono pełnienie zaszczytnej, ale i odpowiedzialnej funkcji Łowczego Wojewódzkiego.

Utworzono Zarząd Wojewódzki PZŁ w Bydgoszczy z siedzibą przy ul. Dworcowej 56, którego przewodniczącym został Mieczysław Wysiński. Biuro Zarządu stanowili: główna księgowa Hanna Tomczyńska, instruktorzy: Sylwester Domek, Józef Trzmielak, Tadeusz Apanowicz i Henryk Dyrka oraz opiekun strzelnicy w Łącku Adam Piekło. Okręg bydgoski zrzeszał wtedy 2 201 myśliwych w 96 kołach łowieckich. Pozyskanie zwierzyny w obwodach dzierżawionych przez koła wynosiło wtedy: łosie 3 szt., jelenie 315 szt., daniele 6 szt., sarny 1 890 szt., dziki 1 458 szt., lisy 1 261 szt., zające 14 912 szt., bażanty 3 668 szt., kuropatwy 5 056 szt. oraz dzikie kaczki 6 326 szt. Odłowiono 1 241 żywych zajęcy.

W październiku 1976 roku w 12 obwodach łowieckich wybuchła epidemia wścieklizny, która w 1977 roku objęła już swym zasięgiem 137 obwodów. Kilkunastu myśliwych z naszego terenu musiało być szczepionych przeciw tej chorobie. Wyłączenie obwodów łowieckich z polowań na okres 9 miesięcy spowodowało zablokowanie realizacji łowieckich planów hodowlanych, a szczególnie niewykonanie planów odstrzału dzików i jeleni, co spowodowało drastyczny wzrost odszkodowań za szkody w płodach i uprawach rolnych. W latach 70. koła łowieckie, w zamian za przekazanie im przez państwo wpływów za pozyskaną zwierzynę, refundowały 10-30% wypłacanych odszkodowań łowieckich (szacowanie i wypłacanie odszkodowań należało wtedy do Lasów Państwowych).

Od 1 kwietnia 2000 r. na funkcję łowczego okręgowego zostaje powołany Sylwester Domek.

Sylwester Domek

WIZERUNKOWE OSIĄGNIĘCIA

Na terenie byłego województwa bydgoskiego organizowano krajowe konkursy wyżłów i psów myśliwskich małych ras, łowy z sokołami, seminaria dla sędziów kynologicznych.

Podczas ogólnopolskich obchodów Dnia św. Huberta, z inicjatywy Edmunda Sitka, 3 listopada 1996 roku, w bazylice św. Wincentego a Paulo, odsłonięto płaskorzeźbę św. Huberta.

Krajowy Zjazd Delegatów PZŁ w 2000 r. nadał tytuł członka honorowego PZŁ dr. Janowi Oset z „Kujawskiego" Koła Łowieckiego Nr 52 w Inowrocławiu.

Od 2000 roku bydgoska organizacja łowiecka postanowiła wyda-

wać kwartalnik „Nemrod”. W kolejnych latach na terenie okręgu bydgoskiego PZŁ powstawało wiele inicjatyw propagujących łowiectwo, między innymi: okręgowe hubertusy (w Myślęcinku, Inowrocławiu, Tucholi i Nakle n/ Notecią), bydgoskie targi łowieckie, pikniki myśliwskie na Wyspie Młyńskiej w Bydgoszczy, Festiwal Muzyki Myśliwskiej i Wieżowej w Tucholi, uroczystości odpustowe św. Huberta w Okoninach, międzynarodowe konkursy dla jamników wszechstronnych, bydgoskie biesiady w Turzynie, bieg św. Huberta w Tucholi, mistrzostwa Polski w strzelectwie myśliwskim.

Okręg bydgoski od 2007 r. posiada własne, wyróżniające logo, wyłonione drogą ogólnopolskiego konkursu, zaprojektowane przez bydgoskiego artystę plastyka, profesora Liceum Plastycznego Leszka Kasprzykowskiego. Również w tym samym roku Henryk Drążek skomponował „Hejnał Łowiectwa Bydgoskiego”, które również zostało wyłonione w ramach ogólnopolskiego konkursu. Od 2010 roku kwartalnik „Nemrod” wydawany jest razem z Okręgową Radą Łowiecką w Toruniu.

PROBLEMY

15 sierpnia 2017 r nad terenami łowieckimi okręgu bydgoskiego przeszła nawałnica. Zniszczone zostały ogromne ilości terenów leśnych, co całkowicie uniemożliwiło, prowadzenie tam racjonalnej gospodarki łowieckiej. Kolejny rok przyniósł zmianę ustawy prawo łowieckie, która w znaczącym stopniu zmieniła dotychczasowy system łowiectwa w Polsce. Zlikwidowano okręgowe rady łowieckie wraz z komisjami problemowymi. Ograniczono możliwości organizowania konkursów dzikarzy, norowców i udziału dzieci w polowaniach. Od kilku lat w Polsce rozprzestrzenia się afrykański pomór świń (ASF), który w znaczący sposób zmienił gospodarowanie populacją dzika. Następuje maksymalne ograniczanie jego liczebności od 5 do 1 szt. na 1000 ha obwodu.

AKTUALNA STRUKTURA

30 kwietnia 2018 roku Zarząd Główny PZŁ powołał nowego łowczego okręgowego. Został nim Marek Grugel.

Marek Grugel

Biuro zarządu stanowią: główna księgowa Marta Wyciszkiewicz, instruktorzy: Eliza Wygoda, Tomasz Oset, Andrzej Jabłoński oraz opiekun strzelnicy Marek Kowalski. W maju 2020 roku łowczy krajowy Paweł Lisiak odwołał Marka Grugla z funkcji łowczego okręgowego, powierzając jednocześnie funkcję kierownika biura ZO PZŁ w Bydgoszczy. Pełniącym obowiązki łowczego okręgowego w Bydgoszczy został łowczy okręgowy z Piły Michał Kolasiński

W 2018 roku, na terenie okręgu bydgoskiego, gospodarkę łowiecką prowadziły 104 koła łowieckie macierzyste. Oprócz nich na terenie okręgu, gospodarkę łowiecką prowadzi 12 kół mających siedziby w okręgach: warszawskim (8), toruńskim (3), skierniewickim (1). Wszystkie te koła dzierżawią łącznie 145 obwodów. Nasze koła dzierżawią obwody: w okręgu bydgoskim (133), pilskim (3), włocławskim (3), konińskim (1), koszalińskim (1), gorzowskim (1), toruńskim (1), poznańskim (1). Jedenaście obwodów łowieckich wyłączonych jest z wydzierżawienia, 8 z nich pozostaje w zarządzie PGLLP i trzy w zarządzie PZŁ. Organizacja nasza zrzeszała 3 989 osób, z których 361 polowało w kołach zamiejscowych, 585 było członkami niestowarzyszonymi. Pozyskanie zwierzyny w obwodach dzierżawionych przez koła w sezonie 2017/2018 wynosiło: jelenie 2 581 szt., daniele 480 szt., sarny 5 338 szt., muflony 67 szt., dziki 8 614 szt., lisy 4 598 szt., zające 120 szt., bażanty 1 625 szt. oraz dzikie kaczki 1 295 szt. Odłowów nie prowadzono.

SIEDZIBY WŁADZ OKRĘGOWYCH

Pierwszą siedzibą bydgoskiej organizacji łowieckiej od 01.05.1976 r. było pomieszczenie w gmachu Urzędu Wojewódzkiego Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej. Ułatwiło to zorganizowanie w dniu 9 maja 1976 r. Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów Kół Łowieckich i wyboru Wojewódzkiej Rady Łowieckiej i Zarządu Wojewódzkiego PZŁ w Bydgoszczy. Z dniem 1 lipca 1976 r. Prezydent Miasta Bydgoszczy wskazał dla naszego Zrzeszenia lokal biurowy przy ul. Dworcowej 56. Siedzibę tę użytkowaliśmy wspólnie z Ligą Ochrony Przyrody. Wywołana uchwałą poprzedniego Wojewódzkiego Zjazdu dotacja z kół łowieckich pozwoliła na adaptacje lokalu i wyposażenie w niezbędny sprzęt biurowy. Lokal ten z powodzeniem służył wojewódzkim władzom łowieckim, kołom łowieckim i członkom PZŁ do marca 1990 r. W styczniu 1990 r. otrzymaliśmy wypowiedzenie dotychczasowej umowy najmu od właściciela domu z propozycją nowych znacznie przekraczających nasze możliwości warunków czynszu. Dobre kontakty naszej organizacji z dowództwem POW pozwoliły w marcu przeprowadzić się do lokalu w budynku wojskowym przy ul. Dwernickiego, w którym wojewódzkie władze łowieckie w Bydgoszczy pracowały do czerw-

ca 1992 r. Zajmowany budynek został przeznaczony do rozbiórki. Kolejną siedzibę Dowództwo POW zaproponowało w budynku kontenerowym, w kompleksie „Zawiszy" przy ul. Gdańskiej 163. Dzięki przeprowadzonym pracom adaptacyjnym lokal ten pozwolił na realizacje niezbędnych funkcji administracyjnych i statutowych, ale traktowany był jako przejściowy. W październiku 1995 r. członek WRŁ Włodzimierz Majewski poinformował o możliwości zakupu, w drodze przetargu otwartego, nieruchomości przy ul. Sułkowskiego 5. Lokalizacja i stan budynku, spełniały wymagania siedziby wojewódzkich władz łowieckich. W efekcie 6 grudnia 1995 r. aktem notarialnym dokonano zakupu nieruchomości i przystąpiono do remontu i adaptacji. Przeprowadzka do własnej siedziby okręgowych władz łowieckich w Bydgoszczy nastąpiła 3 listopada 1996 r. Ta siedziba służyła okręgowym władzom łowieckim do października 2018 roku. Zmuszeni do opuszczenia tego budynku z powodu rozbudowy Akademii Muzycznej w Bydgoszczy oraz zaistniałych zmian w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego, zakupiona została kolejna siedziba, ale już poza Bydgoszczą. Od 2019 roku siedziba ZO PZŁ w Bydgoszczy mieści się w Żołędowie.

NOWY ETAP

Nowe przepisy prawne, wprowadzone w 2018 roku, znacząco zmieniły terenową strukturę Polskiego Związku Łowieckiego. Likwidacja okręgowych rad łowieckich poważnie ją spłaszczyła i ograniczyła możliwości społecznego działania na tym szczeblu, a np. w dziedzinie kynologii bardzo dotkliwie je utrudniała. Poważnym zmianom uległa łowiecka samorządność i kreatywność.

Bogaty i wielostronny, o nierzadko ponadregionalnym oddziaływaniu, jest obraz życia okręgu bydgoskiego PZŁ i jego dorobku, często znaczeniem wykraczającym poza ramy życia łowieckiego, zwłaszcza w takich dziedzinach, jak kultura, wychowanie i troska o środowisko naturalne. Pokazały to z wyrazistością wykonane bilanse, w tym z działalności komisji problemowych.

Dlatego wspólną naszą troską i zadaniem powinno być wykorzystanie i poszerzanie dotychczasowych osiągnięć, wniesionych przez generację społeczników oraz kontynuowanie tej aktywności na miarę możliwości, jakie stwarza nam nowy statut PZŁ.

ŚWIĘTY HUBERT W BYDGOSKIEJ BAZYLICE

W dniu 3 listopada 2021 r. przypadnie 25 rocznica ufundowania płaskorzeźby św. Huberta dla bydgoskiej bazyliki pw. św. Wincentego a Paulo.

Propozycja ufundowania płaskorzeźby św. Huberta została wyartykułowana w dniu 29 września1994 r. po uroczystej Mszy świętej w bydgoskiej bazylice, w czasie której poświęcony był sztandar Koła Łowieckiego „Złoty Róg" w Bydgoszczy. W trakcie tej uroczystości odegrana była „Msza Hubertowska", skomponowana przez Reinholda Stiefa, wykonana na rogach myśliwskich przez sygnalistów „Złotego Rogu" oraz muzyków wojskowych. Wówczas po uroczystym nabożeństwie, na spotkaniu towarzyskim padła ze strony prezesa koła Edmunda Sitka przedmiotowa propozycja. Inicjator wyraził życzenie, aby pomnik Patrona Myśliwych stanął w jednej z nisz ołtarzowych tej świątyni.

Wojewódzka Rada Łowiecka na posiedzeniu w dniu 26 kwietnia 1995 r. udzieliła grupie inicjatorów swobodę działania w realizacji powziętego zamiaru, o czym w dniu 9 maja 1995 r. ówczesny Zarząd Wojewódzki PZŁ w Bydgoszczy poinformował Zespół Inicjatywny Fundacji Figury św. Huberta.

W dniu 18 maja 1995 r. odbyło się pierwsze spotkanie zespołu inicjatywnego, który przyjął nazwę: Komitet Budowy Pomnika św. Huberta – Patrona Myśliwych w Bydgoszczy. Ukonstytuowało się 5-osobowe prezydium w składzie: Edmund Sitek – przewodniczący, ks. Ryszard Pruczkowski, Władysław Strzyżewski, Hubert Trzebiński i Mieczysław Wysiński.

AKT EREKCYJNY

Działo się to w rocznicę 650-lecia miasta Bydgoszczy, w parafii św. Wincentego a Paulo, w dniu 3 listopada 1996 roku, w czasie gdy na tronie piotrowym w Watykanie posługę Boga sprawował Jego świątobliwość Jan Paweł II. Papież Polak Karol Wojtyła, gdy Prezydentem Rzeczpospolitej Polskiej był Aleksander Kwaśniewski, Prymasem Polski – Józef Kardynał Glemp, Metropolitą Gnieźnieńskim – Ks. Arcybiskup Henryk Józef Muszyński, Wojewodą Bydgoskim – Wiesław Ołszewski, Prezydentem Miasta Bydgoszczy – Henryk Słupalski, Proboszczem Parafii Ks. Edmund Kanak CM, a inicjatorem wzniesienia pomnika Patrona myśliwych i leśników – Prezes Koła Łowieckiego Nr 6 „Złoty Róg" Edmund Sitek, który dokonał również jego uroczystego odsłonięcia, w wyniku myśliwych i leśników.

Figurę św. Huberta poświęcił Jego Ekscelencja Arcybiskup prof. dr hab. Henryk Józef Muszyński – Metropolita Gnieźnieński.

Dostojny patronat nad realizacją przedsięwzięcia sprawowali:

Ks. Abp prof. dr hab. Henryk J. Muszyński – Metropolita Gnieźnieński, dr Wiesław Ołszewski – Wojewoda Bydgoski, gen. dyw. Tadeusz Bagrdło – Dowódca Pomorskiego Okręgu Wojskowego, mgr inż. Wojciech Wiczyński – Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, mgr inż. Włodzimierz Robert – Prezes Bydgoskiej Wojewódzkiej Rady Polskiego Związku Łowieckiego, dr Henryk Słupalski – Prezydent Miasta Bydgoszczy.

Społeczny Komitet Budowy stanowili:

mgr Edmund Sitek – Przewodniczący, Ks. Edmund Kanak CM, Ks. mgr Dymard Pracikowski, mgr inż. Mieczysław Wyszyński, mgr Hubert Trachiński, Władysław Strzyżewski.

Pomnik św. Huberta jest dziełem artysty rzeźbiarza mgr sztuki Jacka Kucaby z Tarnowa. Montaż pomnika ukończono w dniu 10 października 1996 r. a niniejszy akt wmurowano w jego podstawę.

Stawiając ten monument, wyraziliśmy społeczny brat myśliwych i leśników, pragniemy aby codzienna przemiana dla chowa rycerza – łowcy Huberta, która miała miejsce u schyłku VII wieku, stała się dla każdego z nas drogą wewnętrznej przemiany. Niech zwiększa nasz prawość i szlachetność pełnego człowieka, a postępowaniem naszym niech kierują wzniosłe chrześcijańskie i staropolskie ideały łowiectwa.

Niechże wzięte wspaniałej świątyni bydgoskiej, wzbogacone o pomnik św. Huberta, pozostanie po wsze czasy miejscem modlitwy myśliwych, również w intencji rodzinnej przyszłości i wszelkiego dobra dawnego człowiekowi przez stworzyć wszechświata. Niech stanie się powodu miejscem tamtości, przemian duchowych i takich doznań łaski Bożych, których doświadczył Patron myśliwych – św. Hubert.

O spełnienie tych próśb, w dniu tak radosnym i uroczystym dla braci myśliwskiej, proszą stworzyć wszystkiego co nas otacza.

Prof. dr hab. Henryk Józef Muszyński Arcybiskup Metropolita Gnieźnieński.

Ks. Edmund Kanak CM Proboszcz Parafii pw. św. Wincentego a Paulo.

mgr Edmund Sitek Przewodniczący Komitetu Budowy.

Treść aktu erekcyjnego oraz reprodukcja fotografii pochodzą z wydania specjalnego Tygodnika Parafii św. Wincentego a Paulo w Bydgoszczy, pt. „Rodzina", w całości poświęconemu imprezie.

W dalszej kolejności zlecono opracowanie wstępnych koncepcji poszczególnym zespołom artystów-plastyków. Spośród 9 przygotowanych propozycji, trzech różnych artystów rzeźbiarzy, wybrano dwa modele pana Jacka Kucaby z Tarnowa. W dniu 11 czerwca 1996 r. projekt pana Jacka Kucaby został zatwierdzony do końcowej realizacji.

Uroczystości w dniu 3 listopada 1996 r. miały wymiar ogólnopolskich obchodów hubertowskich w Bydgoszczy. Uroczystości kościelne poprzedzone zostały przemarszem przez ulice miasta naczelnych i miejscowych władz łowieckich, pocztów sztandarowych wojewódzkich organizacji łowieckich, kół oraz wielu miejscowych myśliwych z rodzinami.

Szczególnej oprawy korowodowi nadały kolorowe stroje bractw kurkowych, żeńskiej orkiestry dętej oraz barwne i efektowne zaprzęgi konne.

Uroczysta Msza hubertowska z udziałem pocztów sztandarowych, trzech zespołów grających muzykę myśliwską i tłumem myśliwych wywarła ogromne wrażenie i zapisała się trwale w myśliwskiej pamięci. Tekst Aktu Erekcyjnego Pomnika, jego język, forma i treść najlepiej oddają ducha przedsięwzięcia i obiektywnie przedstawia sylwetki myśliwych najbardziej zaangażowanych w dzieło.

– Święty Hubert w bazylice bydgoskiej, będący darem kilkudziesięciu myśliwych i osób spoza Zrzeszenia, wielu kół łowieckich, przeważającej części nadleśnictw z obszaru RDLP w Toruniu kilku przedsiębiorstw i instytucji – jest potwierdzeniem słuszności zrealizowanego przedsięwzięcia, jakiego się podjęliśmy… Od 3 listopada 1996 r. każdy z nas myśliwych, leśników i nie tylko, będzie miał ułatwioną drogę do zadumy nad duchową przemianą, jakiej doznał Hubert – łowca w okresie zagubienia i swawoli. Doświadczenie uczy, że ta swawola pojawia się nieraz obecnie, w chwili zapomnienia zasad etyki i zwyczajów chrześcijańskiego, staropolskiego łowiectwa – powiedział wówczas Edmund Sitek – przewodniczący Komitetu Budowy Pomnika.

Apeluję do władz okręgowych w Bydgoszczy, również sąsiednich okręgów PZŁ, kół łowieckich z obszaru łowiectwa bydgoskiego o doniosłe uczczenie tego jubileuszowego wydarzenia sprzed 25 lat. Myślę, że warto…

Eugeniusz Trzciński

60 LAT KOŁA ŁOWIECKIEGO „KNIEJA" W TORUNIU

W dniu 3 lipca 2021 roku w restauracji Spichrz w Toruniu odbyła się uroczystość 60-lecia funkcjonowania Koła Łowieckiego „Knieja". Zebranych powitał prezes koła Jerzy Susicki, który odczytał listy gratulacyjne: od starosty i wicestarosty Powiatu Golubsko-Dobrzyńskiego Franciszka Gutowskiego i Danuty Maleckiej oraz przewodniczącego Rady Powiatu Golubsko-Dobrzyńskiego Andrzeja Grabowskiego, a także kilku emerytowanych nadleśniczych.

Osobiście listy gratulacyjne odczytali przewodniczący ZO PZŁ w Toruniu - łowczy okręgowy Piotr Pawlikowski oraz Burmistrz Miasta Kowalewo Pomorskie Jacek Żurawski. Następnie Włodzimierz Gołębiewski przedstawił zarys historii Koła.

Za początek istnienia Koła Łowieckiego „Knieja" przyjęto datę 20 kwietnia 1961 roku, gdy odbyło się zebranie założycielskie. Pierwsze walne zgromadzenie nowopowstającego koła; odbyło się w siedzibie Biura Urządzania Lasu i Projektów Leśnictwa (BULiPL) Oddział w Toruniu w gmachu ówczesnego Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Toruniu. W pierwszym punkcie podjętej wówczas uchwały przyjęto nazwę Koło Łowieckie „Knieja".

Pomysł utworzenia koła łowieckiego narodził się wśród leśników ówczesnego BULiPL Oddział w Toruniu w 1960 roku (od 1.04 1994 r. Biuro Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej Oddział w Gdyni Wydział Produkcyjny w Toruniu).

Powstanie Koła Łowieckiego „Knieja" zatwierdzono i wpisano do rejestru Zrzeszenia Polskiego Związku Łowieckiego pod nr 154, dnia 24 maja 1961 r. oraz zarejestrowano dnia 31 maja 1961 r. w ówczesnym Wydziale Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Toruniu (poz. Rd-X-2/1/321/61). Obecnie Koło Łowieckie Knieja w rejestrze kół łowieckich Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Łowieckiego w Toruniu znajduje się pod numerem 113.

Koło wydzierżawiło w 1965 r. i dzierżawi do chwili obecnej obwód łowiecki nr 113 Wielka Łąka o powierzchni ogólnej 4141 ha, położony w powiecie golubsko-dobrzyńskim w województwie kujawsko-pomorskim.

Siedzą od lewej: Jacek Żurawski, Jerzy Susicki, Piotr Pawlikowski, Henryk Suleński; stoją od lewej: Henryk Dębski, Robert Witkowski, Andrzej Sobieraj, Krajewski Michał,Ziętarski Zbigniew, Sławomir Dzwonkowski, Włodzimierz Gołębiewski, Jarosław Sumara, Eugeniusz Zapała, Dariusz Piątek, Jerzy Dzwonkowski, Paweł Przyjemski, Jerzy Behrendt.

Dzierżawiony obwód łowiecki jest obwodem polnym, charakteryzującym się w latach 60. i 70. wysokimi stanami zwierzyny drobnej (przede wszystkim zająca szaraka, kuropatwy, piżmaka). Dlatego też koło wyspecjalizowało się w tym okresie w odłowach zajęcy szaraków na eksport do Francji. Obecnie gatunkami zwierzyny drobnej pozyskiwanymi w łowisku są: bażant, kaczka, lis; zwierzyny grubej: sarna i rzadziej dzik.

Koło Łowieckie „Knieja" aktywnie uczestniczyło i uczestniczy w różnych przedsięwzięciach wzbogacających bioróżnorodność środowiska przyrodniczego w łowisku np. poprzez wsiedlanie zwierzyny drobnej tj. zajęcy szaraków, kuropatw, królików, bażantów (w chwili obecnej głównie bażantów), a także np. zalesianie nieużytków.

Koło liczy obecnie 19 członków oraz jednego stażystę. Do pierwszej dekady XXI wieku wśród członków naszego koła przeważali leśnicy-pracownicy lub byli pracownicy BULiGL oraz RDLP w Toruniu; obecnie przeważają koledzy różnych profesji, mieszkający przede wszystkim na terenie obwodu. W skład zarządu koła wchodzą obecnie: Jerzy Susicki – prezes, Robert Witkowski – p.o. łowczego, Paweł Przyjemski – skarbnik, Włodzimierz Gołębiewski – sekretarz. Funkcję przewodniczącego komisji rewizyjnej pełni Jan Pakalski.

Koło Łowieckie „Knieja" aktywnie współpracowało i współpracuje z jednostkami samorządów lokalnych i administracją państwową, szkołą podstawową w Wielkiej Łące, a także z prasą regionalną. Koło prowadzi gospodarkę łowiecką poprzez racjonalne gospodarowanie zasobami zwierzyny łownej, ich ochronę, hodowlę i pozyskiwanie w zgodzie z zasadami ekologii i racjonalnej gospodarki rolnej w obwodzie polnym, zwracając uwagę na przyrodnicze i społeczne aspekty łowiectwa.

Włodzimierz Gołębiewski

SELEKCYJNY CZY ŁOWNY

Jarosław Wikarski – łowczy KŁ „Ryś" w Inowrocławiu, prowadzący program „Pasja i Łowy"

Dopiero co rozpoczął się sezon polowań na rogacze. Z zielonym kwitkiem w dłoni, uprawniającym mnie do pozyskania jednej sztuki sarny kozła, błądziłem po łowisku mojego koła, w poszukiwaniu tego jedynego, szczególnego i niepowtarzalnego selekta bądź myłkusa, dla którego przewidziałem już miejsce na ścianie a którego to właśnie dziś święty Hubert miał mi dyskretnie podesłać. Wstawał świt. Rzut oka na starą cegielnię, jak nazywamy ten miot w okresie polowań zbiorowych. Właśnie tam miał się pojawić ten jedyny. Pół godziny oczekiwania a główny aktor tego spektaklu nie pojawił się na scenie. Po chwili zauważyłem go, jak dostojnie kroczył ku polu obsianym lucerną, zupełnie w innym miejscu niż oczekiwałem. Postanowiłem podejść go z drugiej strony. Kiedy podchodziłem go miedzą, między lucerną i pszenicą widziałem jego wspaniałe trofeum. Wysokie ponad dwie łyżki parostki nieregularnego szóstaka w piątym porożu, o mocnych różach, pięknie wytartych grotach, jednak bardzo słabego w tuszy. Szliśmy ku swojemu przeznaczeniu. Huk strzału z mojej dziewiątki zakłócił wiosennoletnią muzykę przyrody. Położył się w miejscu, w którym go strzelałem. Zgasł… Słońce wschodziło już wyżej. Jasne promienie padły na pięknie wybielone groty mojego selekta. Pieczęć i ostatni kęs. Przeniosłem go na łąki świętego Huberta. Tu pozostała po min tylko tusza. I te pięknie wytarte parostki nieregularnego szóstaka. Piękne i moje.

Piękne chwile w naszym myśliwskim życiu, które nanizamy na nić myśliwskiego różańca, niczym koraliki naszych przeżyć. Ale ta historia mogła się nie zakończyć tak cudownym finałem. W moim, jak popularnie określamy, odstrzale widniał wpis: kozioł selekcyjny. Gdyby ten kozioł był rok starszy, pewnie nie zaryzykowałbym strzału, z prostej przyczyny. Kozioł powyżej V poroża jest kozłem łownym! I tu możemy zapytać się wprowadzających nowe kryteria odstrzałów samców zwierzyny

płowej: czy utrudnili nam wybór rogacza do pozyskania? Przecież w moim kole jeszcze niedawno otrzymanie odstrzału kozła łownego graniczyło z cudem! Teraz, według nowych kryteriów odstrzału, nawet każdy powyginany widłaczek powyżej sześciu lat jest kozłem łownym! I szóstaczek na skraju swego życie to też kozioł łowny. Czasem spotykamy takie kozły, które zjadły już własne zęby i te powinniśmy pozyskiwać w pierwszej kolejności. Nie zrobimy tego, kiedy w odstrzale mamy zapisane: „kozioł selekcyjny". I tu kłania się zmiana mentalności nas myśliwych i łowczych kół. Wypisany na odstrzale „kozioł łowny" nie powinien być dla myśliwego nagrodą a coraz częściej pozyskiwanym przez nas rogaczem. W planowaniu jest wyraźnie określona wielkość pozyskania kozłów łownych (minimum 30%) I musimy zacząć myśleć tak, że może to być 50%, 60% a nawet 70%!!! Chcesz mieć stare kozły – strzelaj stare kozły – jak mówi myśliwskie porzekadło. Musimy też pamiętać, że na odstrzał kozła łownego wolno nam strzelić każdego selekta – nigdy odwrotnie. Jeśli łowczowie naszych kół przeanalizują nowe kryteria selekcji, wyjdzie to na dobre i myśliwym, i gospodarowaniu naszymi rogaczami.

Dodam tylko, że zanim strzeliłem mojego pięknego, nieregularnego szóstaka, dwa dni wcześniej wyszedł mi kozioł, wyraźnie uwsteczniony widłak nieregularny o czarnym jak smoła porożu. Jego wiek oceniłem na minimum 10-11 lat. Siwa maska, gruba szyja, ścięcie zadu i sposób noszenia głowy upewniło mnie w przekonaniu, że

jest to bardzo stary kozioł, który ledwo wlókł się po moim łowisku. Ale nie mogłem go pozyskać. Dlaczego zatem nie pozyskałem tego ledwie żywego starucha a strzeliłem pięknego szóstaka nieregularnego? Bo brakowało w moim odstrzale jednego wpisu: kozioł łowny. Choć wykonanie mojego odstrzału jest prawidłowe, to zdecydowanie wolałbym strzelić tego czarnego starucha.

Kochani łowczowie wypisujący odstrzały! Nie zamykajcie nam drogi do poszukiwania wspaniałych, starych rogaczy. Wypisywanie większości kozłów selekcyjnych doprowadzi do tego, że strzelimy kozły, które być może w kolejnym roku nałożyłyby lepsze, mocniejsze parostki. Znamy dokładnie przypadki, kiedy młody kozioł będąc w danym roku słabym, nieregularnym szóstakiem, w kolejnym nakłada mocne poroże szóstaka regularnego. Wielu z nas może potwierdzić takie spostrzeżenie. Kozły sześcioletnie i starsze są na pochylni swojego życia. I to im powinniśmy poświęcić nasze wczesne ranki i późne wieczory. To one winny, z powodu tego, że swój czas mają już dawno za sobą, stawać się ozdobami naszych kolekcji, tak skrzętnie pielęgnowanych i eksponowanych w naszych myśliwskich gabinetach.

Powyższy artykuł dedykuję wszystkim myśliwym i łowczym kół, byśmy nie utrudniali sobie piękna naszego polowania. Byśmy nie wikłali tego, co proste. By te stare kozły, które spełniły już swoją rolę w łowisku, mogły być strzelane z hodowlanego obowiązku. Nie ograniczajmy pola selekcji naszym kolegom po strzelbie. Wypisujmy jak najwięcej kozłów łownych. Nawet, jeśli wśród strzelonych przez kolegów z koła w danym roku kozłów, znajdziemy szóstaka regularnego powyżej V poroża, być może medalowego, to musimy pamiętać, że taki kozioł to, co miał dać naszemu łowisku, już dał. I pozyskanie takiego kozła jest naszym hodowlanym przywilejem i obowiązkiem.

Jedyną zadrą w sercu powinna być ta myśliwska iskierka zazdrości. Dlaczego nie ja spotkałem tego rogacza? Dlaczego to nie mnie podesłał go święty Hubert? Ale wszystko ma swój czas. Wszystkim koleżankom i kolegom życzę wspaniałych trofeów. A kiedy zobaczymy o świcie, w blasku wstającego słońca tego jedynego, niepowtarzalnego... byśmy nie musieli rezygnować z pozyskania starczego, powyginanego a jakże bardzo pożądanego trofeum. Wszak najpiękniejsze trofea to te najbrzydsze... Czas na łowy...

Darz Bór!

PRZEJŚCIA DLA ZWIERZYNY – KOLEJNY OBOWIĄZEK

Przemysław Jurek – członek Komisji Hodowli Zwierzyny ZO PZŁ w Bydgoszczy

Na zachodzie Europy, gdzie od dawna sieć drogowa jest bardzo gęsta szybko zauważono jej negatywny wpływ na populacje zwierzyny. Drogi, które przecinają naturalne szlaki migracyjne zwierząt, zakłóciły ich tryb życia i spowodowały spadek liczebności poszczególnych populacji. Lekarstwem na cało zło, wynikające z dużego natężenia ruchu drogowego, okazały się przejścia drogowe dla zwierzyny. Są to budowle, które umożliwiają przejście bezkolizyjne zwierzynie nad lub pod drogami. Nasze cywilizacyjne zapóźnienie w budowie dróg dało szanse na skorzystanie z doświadczeń krajów bardziej rozwiniętych. Niestety z tej szansy nie skorzystaliśmy.

Pierwszą zasadą skuteczności przejść dla zwierzyny jest odpowiednie ustalenie przebiegu drogi. Powinny one być wytyczone w obrysie istniejącej drogi, pomijając cenne przyrodniczo fragmenty krajobrazu. Czyli powinny omijać parki narodowe, rezerwaty przyrody, duże dobrze zachowane kompleksy leśne, tereny podmokłe, doliny rzeczne, a przede wszystkim uwzględniać wyznaczone korytarze migracyjne zwierząt. Wtedy odpowiednie usytuowanie i odpowiednie rozmiary przejść dla zwierzyny mogą poprawić negatywne oddziaływanie drogi na dzikie zwierzęta. Należy jednak pamiętać, że przejścia dla zwierzyny są rozwiązaniem o charakterze protezy i nigdy nie będą spełniały swojej

Przejście dla zwierzyny.

roli bez spełnienia warunku prawidłowego usytuowania drogi. Niestety ten warunek jest rzadko spełniany. Drogi są sytuowane tam, gdzie drogowcom jest najłatwiej projektować, a głosy strony przyrodniczej są całkowicie lekceważone. Dodatkowo przejścia dla zwierzyny są sytuowane nie w miejscach wskazanych przez myśliwych czy leśników tylko w miejscach, gdzie to pasuje projektantowi. Aby przejście było skuteczne musi być zlokalizowane na trasie migracji. Zwierzęta korzystają z tych tras kierując się węchem, wyczuwają obecności swego gatunku w tym terenie. Zamknięcie tej drogi i usytuowanie przejścia o 5 kilometrów dalej obniża znaczenie możliwość korzystania z niego. Jeśli jeszcze w miejscu stałego szlaku projektant ustawi MOP (miejsce obsługi podróżnych), szlak migracyjny jest zamknięty i praktycznie nie do odtworzenia. Ważnym elementem jest również zagęszczenie przejść dla zwierzyny. W terenach, gdzie jest szlak migracyjny, a są one dodatkowo cenne przyrodniczo, przejścia powinny być ustawione co 2 km. Jest to norma, która nie mieści się w możliwościach projektowych naszych dróg. Rzeczywistość pokazuje, że przejścia lokalizowane są co 10 do 20 km. I najważniejszym punktem przejścia dla zwierzyny jest jego rodzaj i szerokość. Dla dużych zwierząt najlepsze są przejścia górne o szerokości ponad 35 m, a nawet do 50 m. Przejścia podziemne są słabiej wykorzystywane przez zwierzynę. Chyba, że jest to teren pod estakadą, ale takie konstrukcję rzadko są projektowane ze względu na trudności przy ich wykonaniu. I na koniec przejście takie powinno być wkomponowane w teren, to znaczy nie powinno stanowić obcego elementu terenu. Odpowiednio obsadzone roślinnością, która rośnie na terenach przyległych do drogi będzie chętniej wykorzystywane przez zwierzynę. Duża ilość błędów, od wytyczenia drogi poprzez usytuowania przejścia dla zwierzyny, a także jego wadliwej konstrukcji spowoduje, że w przyszłości będzie trzeba poprawić większość tych urządzeń. Będzie to bardzo kosztowne, ale konieczne, jeśli chcemy zachować populację naszej zwierzyny. Dlatego bardzo ważne jest branie udziału w konsultacjach społecznych dotyczących lokalizacji i projektów dróg w naszych łowiskach. Przypomina to czasem walkę z wiatrakami, ale każdy następny projekt może być lepszy, jeśli będziemy się upominać o jego poprawienie, jeśli nie będziemy brali udziału w pracach przy jego stworzeniu będzie on jeszcze gorszy. Dlatego tak ważne jest ustawowe wypełnienie naszego obowiązku, dotyczącego informowania o przejściach zwierzyny w naszych łowiskach, w ramach ochrony zwierząt dziko żyjących.

KATASTROFY ELEKTROWNI JĄDROWYCH, A CZŁOWIEK I ZWIERZĘTA

Prof. dr hab. inż. Jan Grajewski – kierownik Katedry Fizjologii i Toksykologii UKW w Bydgoszczy, przewodniczący Komisji Hodowli Zwierzyny ZO PZŁ w Bydgoszczy

Lek. wet. Katarzyna Łubiech – asystent Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Wydział Nauk Biologicznych, Katedra Fizjologii i Toksykologii

Energia atomowa

Energetyka jądrowa ma za sobą niedługą choć burzliwą historię. Jest przykładem na to, że wszystko można wykorzystać dla dobra ludzkości lub przeciwko niej. Rozwój energetyki atomowej napędzany był przez tzw. wyścig zbrojeń. Użycie broni atomowej przeciwko ludności cywilnej nastąpiło w dniach 6-9 sierpnia 1945 roku podczas ataku na Hiroszimę oraz Nagasaki w Japonii. To bezprecedensowe wydarzenie pozbawiło życia ponad 400 tysięcy ludzi. Zdumiewający jest fakt, że do tej pory zdania co do słuszności przeprowadzenia ataku są podzielone. Niemniej jednak przerażające skutki ataków na japońskie miasta zaowocowały działaniami na rzecz rozbrojenia atomowego państw. Po wojnie skupiono się na pokojowym wykorzystaniu energii atomowej. Konstruowano reaktory badawcze a naukowcy powrócili do współpracy międzynarodowej na rzecz doskonalenia badań dotyczących energii nuklearnej. W roku 1957 powołano Międzynarodową Agencję Energii Atomowej, która zajmowała się pracami nad praktycznym zastosowaniem energii atomowej, szkoleniem naukowców czy kwestiami bezpieczeństwa. Intensywny czas rozwoju energetyki jądrowej przypadł na lata 70 i 80 XX wieku. Niestety awarie i katastrofy jakie miały miejsce podczas pracy wybudowanych reaktorów wpłynęły negatywnie na dynamikę rozwoju energetyki jądrowej. Obecnie funkcjonuje wiele reaktorów a energia jądrowa dostarcza ok. 10% energii w skali globu. Nie jest to jednak udział jaki przewidywano w przeszłości. Trzy ostatnie katastrofy elektrowni jądrowych (Three Mile Island USA – 1979; Czarnobyl – ZSRR- 1986; Fokushima- Japonia – 2011) dowodzą, że były to awarie pozaprojektowe.

Problemy i zagrożenia

Pomimo wielu zalet funkcjonowanie elektrowni atomowych zmaga się cały czas z wieloma trudnościami. Jednym z ważniejszych problemów jest opór społeczny. Nie da się jednak całkowicie wyeliminować potencjalnego niebezpieczeństwa. To awaria w Czarnobylu była największą katastrofą w historii energetyki jądrowej i jedną z największych katastrof przemysłowych XX wieku. Skażeniu promieniotwórczemu uległo ponad 200 000 km^2 kontynentu europejskiego, a ten incydent oceniono na najwyższy stopień 7. Największemu skażeniu promieniotwórczemu jodem, cezem i strontem oraz izotopami plutonu uległy przestrzenie otwarte, użytki zielone, rośliny uprawne a szczególnie dzikie i gospodarcze zwierzęta roślinożerne. W krajach sąsiadujących z Polską dzięki odpowiedniemu usprzętowieniu w dozymetry (dawkomierze) już wówczas ustalono, że największy poziom wniknięcia promieniotwórczego nastąpił u roślin i zwierząt w lasach, a szczególnie grzybach, jagodach i dziczyźnie płowej, gdzie te wysokie poziomy utrzymywały się przez dwie dekady. W 1991 roku badania wykazały, że podgrzybki były jeszcze sześciokrotnie bardziej skażone od borowików i kurek. Skażenie po katastrofie w Czarnobylu było około 100 razy większe od wybuchów bomb w Hiroszimie i Nagasaki łącznie. Mieliśmy wówczas „pecha", ponieważ od dnia wybuchu w Czarnobylu, przez kolejne dni przy pięknej pogodzie wiatry wiały ze wschodu, niosąc ogromne chmury radioaktywne! Jednak władze

naszego kraju nie informowały społeczeństwa o istniejącym zagrożeniu, lecz przeciwnie zachęcały do uczestnictwa w oglądaniu „Wyścigu Pokoju" czy pochodzie 1 Majowym. Nie zalecano także natychmiastowego podania dzieciom preparatu jodowego, aby zmniejszyć wchłanianie do tarczycy jodu radioaktywnego.

Ataki z użyciem bomb atomowych oraz awarie reaktorów dostarczyły informacji jak potężną i niebezpieczną siłą jest promieniotwórczość. Narażenie na szkodliwe promieniowanie może mieć miejsce także w mniej spektakularnych przypadkach, wszędzie tam, gdzie materiały radioaktywne są używane, składowane lub transportowane. Do niekontrolowanego oddziaływania promieniowania może dojść np. w laboratoriach badawczych, zakładach przemysłowych czy szpitalach. Jednak A. Fox (2019) w „Tajne życie" ostrzega, że pomijamy walizkowe bomby atomowe, które dla terrorystów są ciągle pożądane, przenośne, niewykrywalne przez kontrole na lotniskach. Ta taktyczna broń, choć piętnaście razy słabsza od bomby zrzuconej na Hiroszimę, wciąż mogłaby zabić kilkaset tysięcy osób w ciągu kilkudziesięciu lat oraz uczynić całe miasto terenem niezdatnym do zamieszkania, szczególnie przez skażenie gleby, murów czy zbiorników wodnych radioaktywnymi pierwiastkami. Podejrzewamy, że z dawnych arsenałów radzieckich zginęło przynajmniej od 150 do 200 bomb walizkowych. Przy rozpadzie ZSRR system ochrony odpowiedzialny za nadzorowanie uzbrojenia posypał się razem z ustrojem. Ten chaos spowodował, że ziemniaki strzeżono lepiej jak broń atomową. Oprócz walizkowych bomb czasami odpalane są „brudne bomby" – to ładunek wybuchowy wypełniony rozszczepialnym uranem, którego zadaniem jest głównie promieniotwórcze skażenie i wywołanie masowego chaosu. Rozszczepialny uran skaża miejsce wybuchu i rejon przyległy przez kolejne kilkadziesiąt lat. Powyższy cytat jest realnym dzisiaj ostrzeżeniem także dla szerokiego grona braci łowieckiej. Szczególnie młode pokolenie „Nemrodów" w przyszłości może spotkać się z taką rzeczywistością. To nie tylko promieniotwórcze skażenie środowiska, ale wszystkich i wszystkiego, włącznie z tuszami zwierzyny dzikiej! Uran, cez, stront czy jod – to radioaktywne pierwiastki, producenci rakotwórczych komórek w organizmach. Współautor artykułu po awarii w Czarnobylu był stypendystą Królestwa Szwecji oraz Rządu Austrii i uczestniczył w badaniach nad skażeniem tusz zwierząt dzikich oraz mleka. W Polsce te badania były sporadyczne.

Biologiczne skutki oddziaływania promieniowania jonizującego

Wpływ promieniotwórczości na organizm żywy zależy od wielu czynników: wielkości i natężenia przyjętej dawki, rodzaju promieniowania, wieku i płci, wrażliwości osobniczej czy masy ciała. Biologiczne skutki promieniowania dzielą się na deterministyczne, będące konsekwencją pochłonięcia na tyle dużej dawki, że przyczynia się ona do zniszczenia pewnej liczby komórek (efektem jest np. wystąpienie choroby popromiennej) bądź stochastyczne, gdzie uszkodzeniu ulega materiał genetyczny a efektem są choroby nowotworowe czy choroby dziedziczne. Uszkodzenia wywoływane przez promieniowanie mogą odbywać się na poziomie komórkowym lub molekularnym. Żywe tkanki pochłaniają energię promieniowania, dochodzi do jonizacji oraz wzbudzenia atomów budujących żywą materię, co wyzwala łańcuch reakcji biologicznych. Komórki są tym bardziej wrażliwe na oddziaływanie promieniowania im większą wykazują aktywność proliferacyjną. Ekspozycja organizmu na duże dawki promieniowania jonizującego skutkować może wystąpieniem choroby popromiennej. Ostra postać choroby uwidacznia się do 30 dni po napromieniowaniu, przyjmując różne formy. Objawy to m.in.: mdłości, oparzenia, upośledzenie szpiku kostnego, odporności, zaburzenia krzepliwości krwi, skazy krwotoczne. Ekspozycja na większe dawki promieniowania skutkuje uszkodzeniami tkanek wobrębie przewodu pokarmowego, biegunkami z domieszką krwi, drgawkami, utratą przytomności, a nawet śpiączką i ostatecznie śmiercią. Skutki oddziaływania promieniowania nie muszą być obserwowane od razu. Wiele zmian uwidacznia się po bardzo długim czasie od ekspozycji, przyjmując formę przewlekłej choroby popromiennej. Inną medyczną konsekwencją napromieniowania organizmu jest zwiększone ryzyko wystąpienia choroby nowotworowej. Zaobserwowano, że po ekspozycji na wysokie dawki promieniowania jonizującego, najczęściej rozwijającym się nowotworem jest nowotwór tarczycy. W normalnych warunkach nowotwór tego gruczołu występuje stosunkowo rzadko (stanowi ok. 2% wszystkich nowotworów złośliwych). Oddziaływanie promieniowania

Rys. 1 Chmura radioaktywna przemieszczana na północ Europy.

Rys. 2 Chmura radioaktywna kierująca się na południe (ostatni opad nad Afryką) www.dzieje.pl animacja: Estera Godlewska, źródło: Institut de Radioprotection et de Sûreté Nucléaire.

jonizującego znacząco zwiększa możliwość wystąpienia choroby. Tarczyca jest gruczołem, który pobiera jod transportowany wraz z krwią i wykorzystuje go w procesie wytwarzania hormonów, nie ma jednak możliwości odróżniania biologicznie bezpiecznego pierwiastka od groźnego dla życia radioaktywnego izotopu jodu, który przedostał się do środowiska w wyniku wybuchu. Liczne badania przeprowadzone po katastrofie w Czarnobylu wykazały zauważalny o 40% wzrost zachorowań na ten typ nowotworu, zwłaszcza wśród osób, które doświadczyły ekspozycji jako dzieci. Znacznie przekroczony poziom jodu radioaktywnego to także konsekwencje w postaci przewlekłych zapaleń tarczycy, szczególnie u kobiet określanych Chorobą Hashimoto.

Narażenie na przyjęcie dawki promieniowania

Równie niebezpieczne jak napromieniowanie zewnętrzne jest napromieniowanie wewnętrzne pochodzące od źródeł znajdujących się wewnątrz ciała, np. spożycia napromieniowanego pokarmu skażonego w wyniku awarii.

Radioaktywny materiał osiada zawsze na roślinach stanowiących pokarm zwierząt gospodarskich, stąd obecność radioaktywnego jodu w mleku, spożywanym w dużych ilościach przez dzieci. Słuszną decyzją w tej sytuacji jest zaprzestanie wypasu zwierząt na pastwiskach i łąkach oraz utylizacja mleka pochodzącego od tych krów. Potwierdzeniem skuteczności takich działań jest przykład Finlandii, gdzie po wybuchu elektrowniw Czarnobylu, pomimo skażenia większego niż w Polsce, mleko nie uległo znacznemu napromieniowaniu ze względu na odmienny system chowu krów mlecznych (zwierzęta utrzymywane w oborze i karmione kiszonkami). Z drugiej strony Finlandia (a także Norwegia, ZSRR i Szwecja) musiała zmierzyć się z problemem promieniotwórczego skażenia mięsa reniferów, które stanowi ważny składnik diety tamtejszej tubylczej społeczności Saami (Lapończyków). Zaobserwowano wysokie poziomy radioaktywnego cezu w mięsie reniferów i łosi odżywiających się skażonymi porostami i mchem.Szczególnie zimą rośliny te działają jak gąbki dla materiałów radioaktywnych. Ostatnie wyniki badań wykazują, że poziom związków radioaktywnych wynosi około 2000 bekereli/kg mięsa reniferów, a po opadzie chmur rejestrowano powyżej 8000 bekereli/kg. To dowodzi o ciągłym narażeniu dzikich zwierząt na duży transfer promieniotwórczego cezu. Kolejne doniesienia prasowe ze Szwecji potwierdzają, że pod miastem Gävle mięso strzelonego dzika miało 16000 bekereli, a dopuszczalny w tym kraju poziom to 1500 bekereli/kg. Spożywanie takich tusz bezwzględnie podwyższa ryzyko rozwoju chorób onkologicznych.

Podczas awarii w Czarnobylu doszło do dwóch wybuchów, czego efektem było powstanie i rozprzestrzenianie się chmur radioaktywnych, które swoim zasięgiem objęły znaczną część Europy docierając także nad teren Afryki (Rys. 1 i 2). W sytuacji tak poważnego zagrożenia podstawą jest dobra komunikacja. Niestety w przypadku katastrofy w Czarnobylu, przepływ informacji był bardzo ograniczony ze względów politycznych. Niedoinformowane społeczeństwo zostało narażone na oddziaływanie szkodliwego promieniowania, a decyzje dotyczące ochrony wprowadzano z opóźnieniem. Katastrofa w Czarnobylu z 1986 roku oprócz bezpośredniego zagrożenia i skutków zdrowotnych pociągnęła za sobą negatywne skutki społeczne, których ofiarami byli mieszkańcy wielu państw Europy. Co wiemy koledzy myśliwi o zagrożeniach i skutkach zdrowotnych zwierząt łownych, narażonych wówczas na działanie materiału radioaktywnego – ciągle zbyt mało!

Bibliografia u autorów artykułu.

NACZELNA RADA ŁOWIECKA – OKRUCHY Z OSTATNICH USTALEŃ...

Michał Przepierski – członek Naczelnej Rady Łowieckiej

Michał Przepierski – członek Naczelnej Rady Łowieckiej

XVI posiedzenie Naczelnej Rady Łowieckiej „rodziło się w bólach". W tle były: niepoddane procedowaniu wnioski zarządów okręgowych, dotyczące powołania nowych rzeczników dyscyplinarnych PZŁ oraz nowych sędziów okręgowych sądów łowieckich, a nade wszystko zatwierdzenie sprawozdania finansowego Polskiego Związku Łowieckiego za 2019 rok. To sprawozdanie było wielokrotnie omawiane na kilku posiedzeniach NRŁ. Wartość merytoryczna przedstawianego radzie do oceny opracowania była z reguły mizerna i nie pozwalała na jej zatwierdzenie przez członków rady. Sytuacja jednak Zarządu Głównego PZŁ z miesiąca na miesiąc stawała się coraz bardziej skomplikowana, a nawet niebezpieczna, gdyż niezatwierdzenie sprawozdania budżetowego za 2019 rok nie pozwalało na zgodne z prawem tworzenie budżetu na 2020 rok… a mamy już rok 2021! W tej sytuacji prezydium rady zaakceptowało rozpoczęcie kontroli Zarządu Głównego PZŁ, celem ustalenia przyczyn takiego stanu rzeczy. Kontrola wykazała, że u podstaw słabości opracowań są m. in. słaba kompetencja szeregu pracowników z biura Zarządu Głównego i brak dokumentów z czasów 2018 i 2019 roku. W przeciwieństwie do poprzednich Łowczych Krajowych, którzy nie dopuszczali do kontroli, tj. Piotra Jenocha i Alberta Kołodziejskiego, obecny łowczy krajowy Paweł Lisiak starał się członkom komisji pomóc w dostępie do żądanych przez komisję dokumentów. W konsekwencji, Komisji Nadzoru i Kontroli NRŁ udało się zakończyć kontrolę z wnioskiem o zatwierdzenie sprawozdania finansowego za 2019 rok. Komisja podjęła taki wniosek mając na względzie dobro Polskiego Związku Łowieckiego. Ten protokół miał być przegłosowany na najbliższym posiedzeniu NRŁ. Na dzień 11 czerwca br. prezes NRŁ Paweł Piątkiewicz zwołał posiedzenie NRŁ w formule online. Na tym posiedzeniu miał być obecny sekretarz stanu w Ministerstwie Klimatu i Środowiska, pełnomocnik rządu ds. Leśnictwa i Łowiectwa Edward Siarka. Niestety w dacie posiedzenia, NRŁ nie osiągnęła wymaganego do procedowania poziomu kworum… Stan ten osobiście oceniam jako jednoznacznie skandaliczny. Sprawozdanie finansowe za 2019 rok ponownie nie mogło być procedowane! W tej sytuacji posiedzenie to przyjęło formę spotkania, na którym można było w swobodnej atmosferze prowadzić debatę z naszym zwierzchnikiem oraz wysłuchać jego poglądów na temat obecnej sytuacji w PZŁ. Jak łatwo się domyśleć sytuację wokół naszej organizacji nasz gość ocenił jako bardzo trudną. Minister Edward Siarka, sam myśliwy, łowczy w swoim kole łowieckim, doskonale zna i rozumie problemy z jakimi borykamy się na poziomie koła łowieckiego i w skali makro. Uważa jednak, że w obecnym czasie jest zły klimat do wychodzenia z jakąkolwiek inicjatywą zmiany ustawy Prawo łowieckie i przepisów około ustawowych. Ja osobiście, nie zgadzam się z takim poglądem z prostej przyczyny; przez ostatnich kilkanaście lat nie było dobrego klimatu wokół łowiectwa, a tym samym wokół PZŁ i trudno spodziewać się, że w dającym się określić niedługim czasie nastąpi zmiana sytuacji! To za rządów premiera Donalda Tuska rozpoczął się zorganizowany, frontalny atak na PZŁ. Obecni rządzący tkwią w tej hipokryzji i dla dobra walki o elektorat pozostają oficjalnie w niechęci do łowiectwa, oczywiście z naciskiem na myślistwo. Dbają więc o elektorat wyborczy w osobach rolników, w szczególności tych wielkoobszarowych, wegetarian, wegan i tym podobnych obrońców życia w każdej postaci. Mój głos, aby nie bacząc na przeciwności, mimo wszystko, podejmować inicjatywy legislacyjne, nie dotarł jednak do celu…

Grupa członków NRŁ wraz ze mną zażądała od Prezesa NRŁ zwołania w trybie nadzwyczajnym dwudniowego posiedzenia Naczelnej Rady Łowieckiej w formule bezpośredniego spotkania. Ta inicjatywa spotkała się niestety z krytyką Prezydium Rady. Zależało nam na procedowaniu spraw bez ograniczeń jakie idą za spotkaniem w trybie online. Wszyscy członkowie rady są podwójnie zaszczepieni i zagrożenie COVIDEM w tej sytuacji jest bliskie zeru. W zaproponowanym porządku obrad po blisko roku starań znalazł się mój punkt dotyczący konieczności dokonania zmian legislacyjnych, a więc utworzenie spośród członków NRŁ zespołu ds. zmian przepisów prawa regulującego działanie naszego zrzeszenia. W mojej ocenie PZŁ dzisiaj, to obrazowo ujmując, kadłub bez rąk i nóg, w którym bije jeszcze serce, a racjonalizm rozumu dewastuje postępująca depresja, wzmacniana codziennymi frustracjami. Odebrano nam okręgowe rady

łowieckie, zdewastowano system funkcjonujący w obszarze działania rzeczników dyscyplinarnych i sądów łowieckich, zabroniono nam wychowywać nasze dzieci i młodzież wg własnej woli, wprowadzono nowe metody polowania, które dewastują nasz polski model łowiectwa, naszą tradycję i zasady etyki łowieckiej.Wprowadzono pod pretekstem walki z ASF absolutnie nie do przyjęcia, rujnujące finanse koła łowieckiego, zasady wynagradzania za strzelone dziki. W wyniku likwidacji okręgowych rad łowieckich wszystkie sprawy sporne zamiast być załatwiane w okręgach trafiają do ZG PZŁ. W ubiegłym roku trafiło tam ponad 800 spraw, a w roku bieżącym jest ich już ponad 900! To, dlatego tak ciężko doczekać się odpowiedzi na wysłaną korespondencję, czy też załatwienie „jakiejś" sprawy. To jedynie najważniejsze obszary, które powinny być niezwłocznie forsowane do realizacji w procesie legislacyjnym. Nie miejmy złudzeń – nie doczekamy się w ramach swobodnej ewolucji korzystnych dla naszej organizacji zmian prawa. To do nas należy walka o nasz byt jako organizacji. Taka była moja motywacja do przystąpienia do grupy inicjatywnej żądającej zwołania nadzwyczajnego posiedzenia NRŁ w trybie bezpośredniego spotkania. Prezes NRŁ w dniu 2 lipca br. zwołał w trybie normalnym dwudniowe posiedzenie Naczelnej Rady Łowieckiej w Dąbrowie Tarnowskiej! Uzasadniając miejsce posiedzenia poinformował, że Naczelna Rada Łowiecka jest zaproszona przez Łowczego Okręgowego z Tarnowa na uroczyste otwarcie siedziby zarządu okręgowego. Z satysfakcją odnotowałem, że większość tematów zaproponowanych przez ww. grupę inicjatywną, znalazła się w porządku obrad, w tym ten, dotyczący zmian legislacyjnych. Wkrótce okazało się, że w opozycji stanął Łowczy Krajowy sugerując przeprowadzenie obrad w siedzibie ZG PZŁ na Nowym Świecie w Warszawie. Tłumaczył to względami ekonomicznymi, logistycznymi i faktem, iż siedziba ZO PZŁ w Tarnowie nie jest jeszcze gotowa. Po środku konfliktu stanął minister Siarka! Oczywiście zgodnie z obowiązującym prawem posiedzenia NRŁ zwołuje Prezes NRŁ i rozwiązanie mogło być jedno – czekał nas wyjazd do Dąbrowy Tarnowskiej. Na miejscu okazało się, że siedziba zarządu okręgowego jest gotowa, posprzątana, jest bardzo atrakcyjna w formie i w swoich wnętrzach. Planowane głośne otwarcie w obecności NRŁ, zostało odwołane z inicjatywy ŁK z powodu nieodebrania siedziby przez organ administracyjny…

Porządek XVI posiedzenia NRŁ został zatwierdzony z niewielkimi zmianami w taki sposób, że niektóre punkty uznane za bardzo ważne, zostały przesunięte w numeracji procedowania wyżej, wszystko po to, aby zdążyć je omówić. Porządek obrad zawierał 29 punktów i nie sposób omówić je wszystkie w niniejszym tekście. Członkowie Naczelnej Rady Łowieckiej wysłuchali informacji Łowczego Krajowego, który ocenił funkcjonowanie struktury organizacyjnej Zarządu Głównego i zarządów okręgowych. W efekcie nastąpiło omówienie i ocena pracy Zarządu Głównego. Dominował krytyczny, negatywny ton wypowiedzi członków NRŁ. Podobnie było z analizą działalności Łowczego Krajowego… W znacznej części w oparciu o ustalenia z kontroli prowadzonej przez Komisję Nadzoru i Kontroli NRŁ, która dotyczyła jednak 2019 roku a nie roku bieżącego… Szczęśliwie mimo to, zostało jednak zatwierdzone sprawozdanie finansowe za 2019 rok! Na posiedzeniu omówiliśmy zagadnienia dotyczące preliminarza budżetowego na 2021 rok. Niestety wiele zagadnień w ocenie NRŁ nie było należycie przygotowanych do procedowania i w efekcie NRŁ podjęła uchwałę o przeniesieniu procedowania preliminarza budżetowego na kolejne posiedzenie. W tle było oczywiście wcześniejsze niezatwierdzenie sprawozdania finansowego za 2020 rok. Brak ciągłości budżetowej pomiędzy 2020 a 2021 rokiem niesie się cieniem na możliwości uchwalenia preliminarza budżetowego na 2021 rok. Dalej niestety było już gorzej. Kolega Jarosław Kuczaj przedstawił Naczelnej Radzie Łowieckiej analizę sytuacji związanej z przynależnością PZŁ do FACE (europejska organizacja zrzeszająca krajowe organizacje łowieckie) i ponoszonych z tego tytułu kosztów. Członkowie Rady niestety nie dostali wcześniej materiałów dotyczących współpracy z FACE. Widać więc było, że znaczna część członków z niecierpliwością oczekiwała na spektakularne przykłady sukcesów PZŁ, wynikających ze współpracy z FACE. Mało tego wielu członków Rady bulwersował fakt, że w związku z członkostwem w FACE, PZŁ przekazuje co roku do tej organizacji ok. 230 tys. złotych. Członkowie rady bliżej zorientowani w sprawie działalności FACE zdawali sobie sprawę, że spektakularnych osiągnięć Polski w związku z członkostwem w FACE nie mogło być, gdyż ostateczny kształt prawa tworzą rządy poszczególnych państw. Ewentualne oficjalne wystąpienia FACE do np. polskiego rządu nie są dla niego obowiązkowe do realizacji. Wskazują jednak na międzynarodowy trend w danym obszarze. Przykładem mogła być petycja w sprawie wprowadzonego w Polsce udziału dzieci w polowaniach, która jak wiemy nie odniosła żadnego skutku. Drugim, ważniejszym obszarem działania FACE jest udział tej organizacji w kreowaniu i opiniowaniu różnych projektów tworzonych na poziomie Parlamentu Europejskiego. Tu jest faktycznie duże pole do popisu dla zarządu FACE. Nasz przedstawiciel – Wiceprezydent FACE Jarosław Kuczaj odgrywał w tym gremium istotną rolę, godnie reprezentując PZŁ. Niestety przedstawiona przez niego analiza nie odniosła pozytywnego skutku. W tle, jak zwykle stanęły pieniądze. Przegłosowano dwa warianty uczestnictwa w FACE. Pierwszy wariant – obecnie obowiązujący,

za którym idzie wydatkowanie 230 tys. zł (tj. ok 1,8 zł na jednego myśliwego na rok!) i drugi wariant, wg którego faktycznie zyskujemy jedynie prawo adresata do korespondencji tej organizacji. Drugi wariant kosztuje nas ok. 40 tys. zł w skali roku. Przeprowadzone głosowanie wykazało, że NRŁ pozytywnie oceniła drugi wariant! Wydaje się to nieprawdopodobne, ale Rada faktycznie uznała, że nie musimy być członkiem FACE w wariancie dającym nam prawo do tworzenia kierunków działania tej organizacji, do udziału w tworzeniu nowych rozwiązań w poszczególnych krajach i globalnie w Europie! Kolega Jarosław Kuczaj niestety dopiero po kilku dniach od posiedzenia NRŁ, rozpoczął kolportaż, uważam bardzo dobrego edytorsko i merytorycznie opracowania pt. „Współpraca z FACE". Niestety „mleko się już rozlało", Polska straciła w wyniku podjętej uchwały swoją pozycję w tej dużej międzynarodowej organizacji łowieckiej. Demokracja dała po raz kolejny sygnał, że nie zawsze jest dobrym narzędziem do zarządzania, że czasami chichocze! Tak, to był chichot demokracji!

Z istotnych tematów należy podnieść jeszcze przynajmniej dwa. Pierwszy to zmiana zasad oceny pracy i wynagrodzenia Łowczego Krajowego oraz zatwierdzenie sprawozdania Zarządu Głównego PZŁ z wykonania zadań określonych w art. 34 ustawy Prawo łowieckie w roku gospodarczym 2020/2021. Jeśli chodzi o zmianę zasad oceny pracy Łowczego Krajowego i jego wynagrodzenie to moim zdaniem doszło do spektakularnego (w negatywnym tego słowa znaczeniu) wyniku głosowania. Zebrani na posiedzeniu, w głosowaniu uznali, że Łowczemu Krajowemu należy przedstawić do stosowania „Zakres kompetencji, obowiązków i odpowiedzialności"! To kolejny przykład na szkodliwe działalnie demokracji, kolejny jej chichot! W mim przekonaniu takie rozwiązanie może dotyczyć pracownika najemnego zatrudnionego na etacie do wykonywania określonego wycinka zadań. Nie może zaś dotyczyć menedżera dużej jednostki organizacyjnej, który wykonuje różnego rodzaju działania o niezwykle szerokim spektrum! Taką jednostką bez wątpienia jest PZŁ. Ta organizacja to 130 tys. członków, 49 biur terenowych – zarządów okręgowych, plus 18 OHZ! Łowczy Krajowy nie może działać wg powtarzalnych utartych schematów, ma być kreatorem swoich działań. Z tych działań i ich efektów ma być oczywiście rozliczany. Łowczy Krajowy jak każdy menedżer dużej jednostki pracuje bez ustalonych godzin pracy. Dodatkowo jako reprezentujący PZŁ pracuje we większość sobót i niedziel, uczestnicząc w organizowanych na terenie całego kraju różnorakich imprezach.

Kolejne głosowanie dotyczyło wynagrodzenia Łowczego Krajowego. W tajnym głosowaniu, głosowaliśmy dwa warianty – utrzymanie dotychczasowego wynagrodzenia i drugi wariant zaproponowany wcześniej przez jednego z członków Rady. Wg tej propozycji, Łowczy miał otrzymać wynagrodzenie w wysokości 5 tys. zł plus 500% premii miesięcznej, przyznawanej przez NRŁ. W tajnym głosowaniu po wcześniejszej dyskusji członkowie zagłosowali za drugim rozwiązaniem! Ja byłem w znaczącej mniejszości jedenastu członków głosujących za utrzymaniem dotychczasowych zasad! To niestety kolejny …chichot, a może już rechot demokracji. Jako przedsiębiorca nie wyobrażam sobie tak skonstruowanego modelu wynagradzania. Pytam – jak 49 członków Rady może ocenić kwartał pracy menedżera niemając codziennej wiedzy na temat jego zaangażowania, ilości załatwianych spraw, rozwiązanych problemów itd. itp. Oczywiście głosowaliśmy tajnie, a ten rodzaj głosowania znany jest z tego, że uwalnia również ciemne strony… Kolejne głosowanie nad „Sprawozdaniem z wykonania przez ZG PZŁ zadań określonych w art.36 ustawy Prawo łowieckie" zostało zakończone jednomyślnym, pozytywnym jego przyjęciem! Jak to się ma do negatywnej oceny pracy ŁK? Cóż pozostanie to tajemnicą…

Spraw, które procedowała Rada było oczywiście więcej, jednak nie sposób wszystkie omówić w ramach tego opracowania. Posiedzenie nie wyczerpało przyjętego porządku obrad i dlatego będzie kontynuowane w terminie jakie wyznaczy Prezes NRŁ. O efektach oczywiście poinformuję…

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 13 czerwca 2021 roku,
zmarł w wieku 67 lat nasz Kolega

Śp

Leszek FRYCA

współzałożyciel KŁ nr 4 „Borek" w Samostrzelu.
Uroczystość pogrzebowa odbyła na cmentarzu w Chojnicach.

Żegnaj Przyjacielu, pozostaniesz na zawsze w naszej pamięci…

Zarząd i członkowie KŁ nr 4 „Borek" w Samostrzelu.

ZASŁYSZANE PRZEZ NEMRODA

Eugeniusz Trzciński – redaktor naczelny, e-mail: nemrod@pzlbydgoszcz.pl

ECHA DNIA DZIECKA

Z okazji Dnia Dziecka – Komisja Współpracy z Młodzieżą Szkolną ZO PZŁ w Bydgoszczy, angażując myśliwych z kół łowieckich, zorganizowała uroczyste spotkania w kilku szkołach na obszarze okręgu bydgoskiego.

Głównym punktem obchodów Dnia Dziecka z myśliwymi okręgu bydgoskiego był festyn dla szkół gminy Sicienko. Festyn zorganizowano na terenie Gminnego Ośrodka Kultury w Sicienku za aprobatą władz gminy. W imprezie uczestniczyły dzieci z sześciu szkół wraz ze swoimi nauczycielami, rodzicami i osobami towarzyszącymi.

„Mobilny zespół" z przyczepką edukacyjną,w trakcie okolicznościowego spotkania z dziećmi.

100-LECIE POLSKIEGO ZWIĄZKU MYŚLIWYCH

W dniu 25 czerwca łowczy okręgowy Michał Kolasiński wziął udział w uroczystości odsłonięcia, w siedzibie poznańskich myśliwych, tablicy poświęconej 100. rocznicy powstania pierwszej, ogólnopolskiej organizacji łowieckiej w niepodległej Polsce – Polskiego Związku Myśliwych. W uroczystości uczestniczyli prezes NRŁ prof. Paweł Piątkiewicz i łowczy krajowy Paweł Lisiak.

Tablica upamiętniająca rocznicę…

ŚLUB Z OPRAWĄ MYŚLIWSKĄ

W dniu 18 czerwca 2021 r. koledzy z kół łowieckich powiatu inowrocławskiego mieli zaszczyt wziąć udział i zagrać na uroczystości zaślubin Państwa Adriany Herman i Kamila Szymanowskiego (członek KŁ nr 47 „Diana" w Inowrocławiu). Życzymy wiele szczęścia, miłości i dobrych dni dla Młodej Pary…

Młoda Para z sygnalistami, od lewej: Tomasz Wesołek z KŁ nr 151 „Lis" w Gniewkowie, Adam Zawadzki z KŁ nr 52 „Kujawskie" w Inowrocławiu oraz Radosław Gronikowski i Jarosław Lewandowski z KŁ nr 47 „Diana" w Inowrocławiu.

SPOTKANIE JUBILEUSZOWE

W restauracji „Maestra" w Bydgoszczy w dniu 18 czerwca br. odbyło się uroczyste spotkanie z Janem Jerzym Jóźwiakiem – przewodniczącym Klubu Miłośników Języka i Literatury Łowieckiej, obchodzącym swe Jubileusze: 80-lecia Urodzin, 60-lecia łowiectwa i 50-lecia debiutu literackiego. W trakcie spotkania wystąpił kameralnie Adam Kałduński – laureat wielu festiwali pianistycznych. Jubilat zaprezentował tomiki wierszy. W spotkaniu uczestniczyli przyjaciele Jubilata oraz członkowie Komisji Kultury i Promocji Łowiectwa ZO PZŁ w Bydgoszczy.

Przewodnicząca Komisji Kultury i Promocji Łowiectwa Aleksandra Szulc i Jan Jerzy Jóźwiak.

NA ŚLUBNYM KOBIERCU

W dniu 19 czerwca 2021 r. w Kościele Rzymskokatolickim pw. św. Katarzyny w Toruniu, Paweł Rzymyszkiewicz zawarł związek małżeński z Tetianą Lohvynovską. Uroczystości ślubnej towarzyszył ceremoniał myśliwski, w tym poczty sztandarowe Polskiego Związku Łowieckiego, WKŁ „Osa" w Toruniu oraz muzyka myśliwska.

Z okazji zawarcia związku małżeńskiego, przyjmijcie od redakcji „Nemroda", serdeczne życzenia: pomyślnej realizacji planów, pragnień i zamierzeń oraz bądźcie ze sobą i dla siebie, niech Wasza miłość przetrwa wszystko…

Młoda Para (Tetiana Lohvynovska i Paweł Rzymyszkiewicz) z uczestnikami ceremonii zaślubin.

XVI MISTRZOSTWA OKRĘGU BYDGOSKIEGO

W dniu 27 czerwca 2021 r. odbyły się Mistrzostwa Okręgu Bydgoskiego w Strzelaniach Myśliwskich, które były eliminacją do Krajowego Konkursu Kół Łowieckich im. Ignacego Stachowiaka.

Na strzelnicy myśliwskiej w Łącku k/Pakości pojawiło się 87 myśliwych reprezentujących 25 kół łowieckich okręgu bydgoskiego PZŁ, zaprzyjaźnieni strzelcy z Torunia i Włocławka oraz kandydaci z kół łowieckich okręgu bydgoskiego, którzy aktualnie odbywają staż. Strzelcy osiągnęli następujące wyniki:

Indywidualnie – powszechna:

1.Pinkowski Remigiusz z KŁ Nr 6 „Złoty Róg" w Bydgoszczy 469 pkt., 2.Piątkowski Maciej z KŁ 143 „Borus" w Legbądzie 432 pkt., 3.Pestka Łukasz z KŁ 143 „Borus" w Legbądzie 431 pkt.

Indywidualnie – mistrzowska:

1. Isaryk Sergij z KŁ Nr 6 „Złoty Róg" w Bydgoszczy 455 pkt., 2. Montowski Zbyszko z KŁ Nr 127 „Głusza" w Łąsku Wielkim 453 pkt., 3.Modrzejewski Jacek z KŁ Nr 63 „Dzik" w Jeziorach Wielkich 450 pkt.

Indywidualnie – diany:

1. Oset Maria z KŁ „Głuszec" w Załachowie 411 pkt., 2. Arendt Anna z KŁ „Brekinia" w Świekatówku 387 pkt., 3. Galikowska Jolanta z KŁ „Borus" w Legbądzie 337 pkt.

Indywidualnie seniorzy:

1. Isaryk Sergij z KŁ „Złoty Róg" w Bydgoszczy 455 pkt., 2. Kokociński Mirosław z KŁ „Sokół" w Inowrocławiu 430 pkt., 3. Łąpieś Sławomir z KŁ „Złoty Róg" w Bydgoszczy 423 pkt.

Drużynowo w klasie otwartej:

1. KŁ Nr 6 „Złoty Róg" w Bydgoszczy 1347 pkt., 2. KŁ Nr 127 „Głusza" w Łąsku Wielkim 1331 pkt., 3. WKŁ Nr 294 „Hubertus" w Bydgoszczy 1188 pkt.

Drużynowo w klasie powszechnej:

1. KŁ Nr 6 „Złoty Róg" w Bydgoszczy 1233 pkt., 2. KŁ Nr 143 „Borus" w Legbądzie 1200 pkt., 3. KŁ Nr 13 „Słonka" w Bydgoszczy 1186 pkt.

Najlepszy w kuli: Pinkowski Remigiusz z KŁ Nr 6 „Złoty Róg" w Bydgoszczy – 189 pkt.

Najlepszy w śrucie: Smykowski Marcin z KŁ nr 68 „Łany Kujawskie" – 285 pkt.

Zwycięska drużyna (KŁ Nr 6 „Złoty Róg" w Bydgoszczy) otrzymała puchar Wojewody Kujawsko Pomorskiego Mikołaja Bogdanowicza.

XXXVI KRAJOWY KONKURS STRZELECKI

Na strzelnicy Zarządu Okręgowego PZŁ w Katowicach – w Siemianowicach Śląskich, w dniu 3 lipca 2021 r. odbył się XXXVI Krajowy Konkurs Kół Łowieckich w strzelaniach myśliwskich. W tegorocznych zawodach wzięły udział 44 koła łowieckie z obszaru kraju, spośród których wyłoniony został Mistrz Polski Kół Łowieckich – KŁ „Darz Bór" z okręgu tarnobrzeskiego.

Okręg bydgoski PZŁ reprezentowała drużyna z KŁ „Złoty Róg" w składzie: Sergij Isaryk, Sławomir Łąpieś i Remigiusz Hubert Pinkowski. Okręg toruński reprezentowało KŁ „Wieniec" z Wąbrzeźna w składzie: Andrzej Barański, Bartosz Marcinkowski i Dariusz Sobolewski. Drużyny reprezentujące okręgi: bydgoski i toruński zajęły miejsca poza podium.

Pierwsze miejsce w klasie powszechnej zdobył Remigiusz Hubert Pinkowski z wynikiem 445 punktów. Gratulujemy!

Drużyna KŁ „Złoty Róg", od lewej: Sergij Isaryk, Remigiusz Hubert Pinkowski i Sławomir Łąpieś.

PIERWSZA ROCZNICA

W dniu 11 lipca 2021 r. o godz. 11:00 odbyła się Msza Święta Hubertowska, w kościele parafialnym pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Śliwicach. W uroczystości udział wzięły delegacje: Zarządów Okręgowych PZŁ w Bydgoszczy i Gdańsku, nadleśnictw oraz kół łowickich. Uczczono ubiegłoroczną, doniosłą uroczystość wniesienia relikwii św. Huberta do kościoła parafialnego. Są to jedne z czterech w Polsce, potwierdzone dokumentami kościoła, relikwie pierwszego stopnia. Ubiegłoroczne przekazanie relikwii przez ks. arcybiskupa Mirosława Adamczyka nuncjusza apostolskiego w Argentynie, miało uroczysty wymiar, wieńczący XX-lecie Bractwa Świętego Huberta w Śliwicach. Relikwie zostały umieszczone w nowym relikwiarzu (koncepcja: ks. Andrzej Koss, pro-

jekt: Monika Knut), wykonanym przez Kazimierza Bigusa – członka Bractwa Św. Huberta w Śliwicach. W relikwiarzu dominuje wieniec jelenia i krzyż, w którego wnętrzu umieszczone zostały relikwie. Dookoła relikwii grandle, poniżej atrybuty władzy biskupiej pastorał i mitra. Dodatkowo herb Śliwic i stuła. Przeniesienie relikwii do miejsca docelowego, czyli sanktuarium św. Huberta w Okoninach, planowane jest w trakcie tegorocznych uroczystości odpustowych naszego Patrona w dniu 7 listopada 2021 r.

Nowy relikwiarz.

WYCENA MEDALOWA

W dniu 12 lipca 2021 r. na strzelnicy myśliwskiej im. Andrzeja Przewoskiego w Toruniu odbyła się wycena medalowa jeleni i danieli byków. Komisja dokonała wyceny 19 byków jeleni i jednego byka daniela. Po weryfikacji, 5 byków jeleni wycenionych zostało na medal srebrny, 12 byków otrzymało medal brązowy. Tylko 2 byki nie sprostały wymogom CIC i nie otrzymały żadnego medalu. Daniela byka, pozyskanego przez Aleksandra Janus, wyceniono na medal złoty.

W okręgu toruńskim w sezonie 2020/21 łącznie pozyskanych zostało 224 byki, w tym byków selekcyjnych 191 oraz 33 byki łowne.

Andrzej Michalczyk – z wieńcem jelenia byka (20NOK), 208,02 pkt. CIC.

ZMIANA TERMINÓW POLOWAŃ

Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Klimatu i Środowiska z dnia 24 czerwca 2021 r., zmieniającym rozporządzenie w sprawie określania okresów polowań na zwierzęta łowne (Dz. U. z 8 lipca 2021 r. poz. 1244), uległ zmianie termin polowań na pióro.

Zgodnie z przepisami, polowanie na krzyżówki, cyraneczki, głowienki, czernice oraz łyski będą mogły odbywać się w okresie od 1 września do 31 grudnia.

PIKNIK EKOLOGICZNY W CIECHOCINKU

W sobotę 24 lipca 2021 r. w Ciechocinku odbył się VI Kujawsko-Dobrzyński Dzień Kultury Rolniczej, Leśnej i Łowieckiej. W wydarzeniu, tak jak w poprzednich latach,wzięło udział tysiące gości. Organizatorem był Zarząd Okręgowy PZŁ we Włocławku we współpracy z Kujawsko – Pomorską Izbą Rolniczą. W trakcie imprezy, odwiedzający mogli zdobyć wiedzę o gospodarce łowieckiej, o restytucji przez myśliwych gatunków chronionych takich jak bóbr europejski i sokół wędrowny, o najzdrowszych darach pól i lasów – dziczyźnie, a także zapoznać się z dorobkiem naszej kultury. Ważnym aspektem wydarzenia było zacieśnianie partnerskiej współpracy pomiędzy środowiskami rolników, leśników i myśliwych. W imprezie uczestniczyły, poza Izbą Rolniczą, także przedstawiciele wielu innych rolniczych organizacji branżowych. W programie między innymi: uroczysta msza hubertowska, piknik ekologiczny, pokazy sokolnicze, koncerty muzyki myśliwskiej i poczęstunek dań z dziczyzny.

Uczestnicy kujawsko-dobrzyńskiej uroczystości.

LETNIA INWENTARYZACJA ZWIERZYNY

Na przełomie lipca i sierpnia 2021 r., na terenie wszystkich obwodów łowieckich nadleśnictw znajdujących się w zasięgu RDLP w Toruniu, została przeprowadzona letnia obserwacja zwierzyny.

Prawidłowe gospodarowanie populacjami zwierzyny płowej ma kluczowe znaczenie dla prowadzenia gospodarki łowieckiej. Niezbędna w tym zakresie jest wiedza na temat liczebności, struktury płciowej i wiekowej danej populacji, ale i jej coroczny przyrost. Wiedza ta, jest również potrzebna przy planowaniu odstrzałów zwierzyny grubej, a w związku z tym do sporządzania Rocznych Planów Łowieckich.

W celu uzyskania informacji o liczebności zwierzyny w obwodach łowieckich niezbędna jest jej inwentaryzacja, którą corocznie wykonują dzierżawcy kół łowieckich. W przypadku uzyskania informacji na temat struktury płciowej czy wiekowej, która zmienna jest w ciągu roku, bardzo dobrą metodą jej określenia jest przeprowadzenie letnich obserwacji zwierzyny. Dzięki tej metodzie uzyskujemy także dane o przyroście naturalnym danego gatunku, co może być podstawą do określenia przyrostu zrealizowanego na etapie planowania na kolejny sezon łowiecki po zakończeniu zimy i przed okresem narodzin.

Powyższe działania będą miały za cel przede wszystkim określenie prawidłowych struktur populacji. Obserwacjami zostały objęte następujące gatunki zwierząt łownych: jeleń,daniel,sarna,dzik oraz gatunki chronione: wilk i ryś. O wynikach obserwacji zwierzyny poinformujemy w kolejnym numerze Nemroda.

ŹRÓDŁO ŚWĘTEGO HUBERTA

Zdjęcie na okładce przedstawia Źródło Świętego Huberta na Pałukach. Kapliczka – studnia wykonana z kamienia, zlokalizowana w odległości 40 metrów od Jeziora Ostrowickiego. Ze źródła, które zimą nie zamarza, wypływa woda z wydajnością około 8 litrów na minutę. Woda jest bardzo bogata w żelazo, dlatego kamienie, po których przepływa, zabarwione są na kolor rdzy.

Legenda: Bogactwo lasów na Pałukach spowodowało, że miejscowi mieszkańcy w przeszłości trudnili się też łowiectwem. Dla jednych to było źródło dochodu, dla innych – przedmiot rywalizacji o tytuł „Króla polowań". W Kierzkowie mieszkał Borysław, który za wszelką cenę chciał zdobyć ten tytuł. Codziennie włóczył się po lesie. Przyjemność sprawiało mu zabijanie. Matka błagała go, aby się opamiętał, ale jej prośby nie robiły na synu żadnego wrażenia. Uznała, że jedynym ratunkiem jest modlitwa. Każdego dnia prosiła św. Huberta – patrona myśliwych – o opamiętanie dla syna. Zamówiła nawet Mszę świętą w jego intencji. Borysław zamiast do kościoła poszedł w niedzielę na polowanie. Tym razem jednak polana była dziwnie pusta. Nagle pojawił się olbrzymi jeleń. Kiedy był już gotowy do strzału dostrzegł, że prowadzi go sam Lucyfer. Chciał się wycofać, ale zdenerwowany pociągnął za spust. Ranny zwierz zaatakował myśliwego, raniąc go dotkliwie. Kiedy Borysław się ocknął nie był wstanie się ruszyć. Resztkami sił próbował doczołgać się do brzegu jeziora, aby obmyć rany i napić się wody. Kiedy był już przekonany, że umiera, usłyszał w oddali głos dzwonów kościoła, gdzie trwało nabożeństwo w jego intencji. Nagle poczuł orzeźwiający chłód wody, która nagle pojawiła się w zagłębieniu, które wygrzebał próbując doczołgać się do jeziora. Źródlona woda przywróciła mu siły. Chłopak zrozumiał, że to żarliwa modlitwa matki ocaliła mu życie. Stał się miłośnikiem zwierząt. Miejscowa ludność otoczyła źródełko opieką, a legenda przetrwała do dziś.

ZMIANY W ZG PZŁ

Z dniem 4 sierpnia 2021 roku wiceminister klimatu i środowiska Edward Siarka odwołał z funkcji członków Zarządu Głównego PZŁ: Grzegorza Karpika, Jarosława Kuczaja i Jakuba Rafalskiego. Z dniem 5 sierpnia 2021 roku powołał nowego członka Zarządu Głównego Polskiego Związku Łowieckiego. Został nim dr hab.nauk technicznych Damian Przestacki, profesor Politechniki Poznańskiej. Jest członkiem Polskiego Związku Łowieckiego od 2003 roku, należy do dwóch kół łowieckich: nr 24 „Szarak" w Kotlinie oraz nr 50 „Derkacz" w Jarocinie. Ma uprawnienia selekcjonerskie.

ZUCHWAŁE WILKI

Coraz częściej wilki czynią szkody w populacji zwierząt łownych oraz domowych. Kolejna łania daniela zagryziona przez wilki w lipcu br., bezpośrednio przy Nadleśnictwie Łopuchówko!

Wilki również wtargnęływ dniu 2 sierpnia br., około godziny 23: 00, do gospodarstwa kolegi Henryka Borowicza, z Koła Łowieckiego nr 127 „Głusza", zamieszkałego w miejscowości Wiskitno. Ofiarą padł 3 letni jamnik, który nie był zamknięty w kojcu…

Jak długo jeszcze, te drapieżniki będą czuły się bezkarnie!!!

VIII MISTRZOSTWA DIAN PZŁ

W dniu 8 sierpnia 2021 r. na strzelnicy ZO PZŁ w Opolu odbyły się VIII Mistrzostwa Dian PZŁ. Zawody były rozegrane w czterech klasyfikacjach: zespołowej w klasie otwartej oraz indywidualnej, w klasach: powszechnej i mistrzowskiej oraz „Senior".

Bydgoska drużyna wystrzelała 1132/1500 pkt, zajmując ostatecznie 4 miejsce za Opolem (1341 pkt), Olsztynem (1145 pkt) i Słupskiem (1134 pkt). W klasyfikacji indywidualnej mistrzowskiej Maria Magdalena Oset zajęła 4 miejsce z wynikiem 432 pkt. W klasyfikacji indywidualnej powszechnej Anna Arendt zajęła 14 miejsce z wynikiem 358 pkt. GRATULUJEMY!

Bydgoska drużyna dian, od lewej: Anna Arendt, Maria Magdalena Oset i Jolanta Sylwia Galikowska.

POCHWALCIE SIĘ

Na terenach dzierżawionych obwodów, wiele kół łowieckich ma miejsca kultu Św. Huberta i innych naszych patronów: Św. Eustachego i Św. Bawona. Kapliczki, rzeźby, kamienie poświęcone naszym patronom są w wielu miejscach: lasach, na rozstajach dróg, itd. Wrosły w lokalny krajobraz i łowiecką tradycję. Komisja Kultury i Promocji Łowiectwa ZO PZŁ w Bydgoszczy zaprasza do udziału w akcji pokazania, pochwalenia się tymi miejscami. Prosimy o przesłanie zdjęcia –miejsca kultu patrona na adres mailowy: nemrod@pzlbydgoszcz.pl

Autor najładniejszego zdjęcia otrzyma nagrodę rzeczową, a 12 najciekawszych zdjęć zostanie umieszonych na stronach okręgowego kalendarza na rok 2022.

BIEG ŚW. HUBERTA

W dniu 23 października 2021 r. odbędzie się XII Bieg św. Huberta, gdzie czekają na uczestników-Bory Tucholskie i ludzie, którzy ich ugoszczą. Bieg św. Huberta w Tucholi ma już znaczącą markę w kalendarzu biegowym w Polsce. Wszystkie informacje dla biegaczy, w tym regulamin biegu, będą udostępnione na stronach internetowych: http://www.osirtuchola.pl/ oraz www.maratonypolskie.pl.

ODZNACZENIA ŁOWIECKIE

Kapituła Odznaczeń Łowieckich na sesji w dniu 15 czerwca 2021 r. rozpatrzyła wnioski na odznaczenia łowieckie. W bydgoskim okręgu łowieckim przyznano: **ZŁOM:** Lech Kasprzykowski (KŁ nr 84 „Dąb" w Kcyni); **ZMZŁ:** Piotr Kowalewski (KŁ nr 250 „Miś" w Bydgoszczy), Wojciech Nowak (WKŁ nr 248 „Sokół" w Bydgoszczy), Jarosław Wójti Zdzisław Berg (KŁ nr 9 „Gwardia" w Bydgoszczy); **SMZŁ:** Zygmunt Woś (KŁ nr 13 „Słonka" w Bydgoszczy), Aleksander Pruszkowski (KŁ nr 9 „Gwardia"), Piotr Grabowski, Mariusz Chołuj i Mirosław Kwieciński (KŁ nr 250 „Miś" w Bydgoszczy), Waldemar Kawecki (KŁ nr 94 „Cis" w Świeciu n/Wisłą), Jan Czarczyński (KŁ nr 47 „Diana" w Inowrocławiu); **BMZŁ:** Włodzimierz Bethke, Henryk Kaczor i Stanisław Sytek (KŁ nr 250 Miś w Bydgoszczy), Paweł Strączkowski, Zdzisław Nowak i Jacek Paul (KŁ nr 47 „Diana" w Inowrocławiu), Artur Jabłoński (KŁ nr 151 „Lis" w Gniewkowie), Rafał Majewski (KŁ nr 9 „Gwardia" w Bydgoszczy).

W toruńskim okręgu łowieckim przyznano: **SMZŁ:** Franciszek Trzciński (KŁ „Hubert" w Chełmnie); **BMZŁ:** Roman Lewandowski (KŁ „Orzeł" w Chełmnie, Jacek Włodarski i Tomasz Włodarski (KŁ „Grzywacz" w Kowalewie Pomorskim).

BYDGOSKI TRIUMF W TORUNIU

Fot. 1. Zwycięska drużyna, od lewej Jakub Siedlecki, Maria Magdalena Oset i Zbyszko Montowski.

W dniu 1 sierpnia 2021 r. na strzelnicy PZŁ im. Andrzeja Przewoskiego w Toruniu odbyły się ogólnopolskie zawody strzeleckie, III Puchar PZŁ – MIX. W zmaganiach rywalizowały 3-osobowe zespoły reprezentujące poszczególne okręgi PZŁ. W skład drużyn wchodzili: jedna diana, jeden zawodnik posiadający klasę mistrzowską oraz jeden zawodnik z klasą powszechną.

Puchar rozegrano w formule pięcioboju, na który składały się dwie konkurencje kulowe tj. dzik i rogacz/lis oraz trzy konkurencje śrutowe tj. oś, krąg i myśliwska oś praktyczna, która zgodnie z obecnymi przepisami może zastępować zająca i bażanta. Do zdobycia zespoły miały 1500 punktów. W szranki stanęło 27 ekip. Z wynikiem 1348 punktów zwyciężyła drużyna z Bydgoszczy w składzie: Zbyszko Montowski (484 pkt), Maria Oset (443) i Jakub Siedlecki (421). Drugie miejsce zajęli zawodnicy ze Słupska, a trzecie z Ciechanowa. Z uwagi na fakt, że tradycja i regulamin pozwalają organizatorowi wystawić dwa zespoły, okręg toruński PZŁ reprezentowały drużyny: Toruń I – Michał Karpik (447), Dariusz Sobolewski (429), Magdalena Janus (327) oraz Toruń II – Marek Lewandowski (446), Zbigniew Kędzierski (398), Wioleta Krokos (293). Ekipy te zajęły odpowiednio 9 i 17 miejsce.

Zawodników nagrodzono także w klasyfikacji indywidualnej.

Z najwyższym wynikiem całych zawodów, pierwsze miejsce w klasie mistrzowskiej zajął reprezentujący okręg bydgoski Zbyszko Montowski, a jego koleżanka z zespołu Maria Oset zajęła drugie miejsce w klasie Dian. W klasie powszechnej 6 miejsce zajął Dariusz Sobolewski (ZO PZŁ w Toruniu).

Zawodom towarzyszyła koleżeńska atmosfera, a rywalizacja toczyła się w duchu fair play. Dobra aura dla strzelań myśliwskich w Toruniu trwa i warto zauważyć, że była to już trzecia ogólnopolska impreza strzelecka, która odbyła się na toruńskiej strzelnicy w tym roku. Wcześniej rozegrano Puchar Komisji Strzeleckiej przy ZO PZŁ w Toruniu oraz Puchar Toruńskiej Katarzynki. Natomiast już we wrześniu w Toruniu odbędą się XX Mistrzostwa PZŁ w Klasie Mistrzowskiej, z których relację przedstawimy w kolejnym numerze Nemroda.

Paweł Rzymyszkiewicz

POWRÓT DO NORMALNOŚCI

Krzysztof Kryk – autor fanfary „Wiwat dla zwycięzcy”.

Po blisko ponad rocznej przerwie, związanej z pandemią Cowid 19, w dniu 20 czerwca 2021 r. na strzelnicy myśliwskiej Deer Creek Hunt Club w stanie Michigan USA odbyły się Międzyklubowe Polonijne Mistrzostwa Strzeleckie w konkurencji „SPORTING CLAYS” o Puchar Konsula Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago. Zawody zostały rozegrane w kategoriach zespołowych i indywidualnych (kobiet i mężczyzn).

Konkurencja „Sporting Clays” polega na tym, że maszyny wyrzucające rzutki ustawione w lesie i w polu, które imitują różne sytuacje jakie mają miejsce na prawdziwych polowaniach na ptactwo oraz zające. Każdy zawodnik oddaje 100 strzałów z amunicji śrutowej, a wygrywa ten kto zestrzeli najwięcej rzutków. W przypadku konkurencji zbiorowej bierze się pod uwagę pięć najlepszych wyników danego zespołu.

Na zawody stawiła się liczna rzesza zawodników z aglomeracji chicagowskiej oraz myśliwi reprezentujący Centennial Gun and Bow Club, Inc z Nowego Jorku.

W ustalonym terminie Sędzia Główny zawodów Mirosław PIERONEK prezes Polsko-Amerykańskiego Klubu Łowieckiego-„OSTOJA” w Chicago wydał komendę do rozpoczęcia zawodów.

Zawodnicy zostali podzieleni na osiem grup i przystąpili do rywalizacji. Po blisko trzygodzinnych zmaganiach wszyscy wrócili na miejsce zbiórki, a komisja zawodów przystąpiła do wyłonienia zwycięzców w poszczególnych kategoriach.

W kategorii indywidualnej kobiet zwyciężyła Andżelika WOJNOWSKA.

W kategorii indywidualnej mężczyzn zwyciężył Krzysztof TRELA.

Kategorię zespołową wygrał zespół reprezentujący klub myśliwski „Contennial Gan and Bow Club, Inc.” z Nowego Jorku.

Zwycięzcy oprócz okolicznościowych pucharówi dyplomów uhonorowani zostali fanfarą „Wiwat dla zwycięzcy”skomponowaną na tę okoliczność i odegraną przez Krzysztofa KRYK.

(nadesłane)

Zapis nutowy fanfary „Wiwat dla zwycięzcy”.

LIDERZY OCHRONY ZWIERZYNY DROBNEJ W OKRĘGU BYDGOSKIM PZŁ, W SEZONIE 2020/2021

We wrześniu 2020 roku Komisja Hodowli Zwierzyny ZO PZŁ w Bydgoszczy ogłosiła konkurs dla kół łowieckich pt. „Ochrona zwierzyny drobnej na terenie bydgoskiego okręgu PZŁ poprzez ograniczenie liczebności drapieżników (lis, jenot, borsuk, szakal złocisty, kuna, norka, tchórz, szop pracz).

Problem wzrastającej liczebności drapieżników dotyczy również jenotów i szopów praczy, które zagrażają krajowym populacjom zwierząt. Są to gatunki obce rodzimej faunie, zagrażają krajowej bioróżnorodności i dlatego należy dążyć do eliminacji ich ze środowiska naturalnego. Liczebność drapieżników jest ściśle powiązana ze spadkiem ilości wielu gatunków ptaków, nie tylko łownych. Populacja różnych drapieżników zaliczanych do zwierzyny łownej utrzymuje się na bardzo wysokim poziomie. Dotychczas prowadzony konkurs „Lisiarz okręgu bydgoskiego PZŁ" pokazał pozytywny wpływ takich inicjatyw na zwiększenie liczebności zwierzyny drobnej w naszych obwodach łowieckich.

Akces wzięcia udziału w konkursie zgłosiło 5 kół łowieckich, których obwody łowieckiesą na terenie Zarządu Okręgowego PZŁ w Bydgoszczy i które posiadają elektroniczną książkę ewidencji polowań (z PZŁ lub inną) z możliwością dodawania zdjęć bezpośrednio w trakcie lub na koniec polowania indywidualnego.

Do wielkości pozyskania brano tylko osobniki z dokumentacją fotograficzną, załączoną do wpisu z polowania indywidualnego (w EKEP lub innej ewidencji), drapieżniki odłowione z dokumentacją w postaci zdjęć oraz osobniki uwzględnione w sprawozdaniach z polowań zbiorowych (bez konieczności wykonania zdjęć) w okresie od 01 września 2020 do 31 marca 2021 r.

Tytuł „Lidera" otrzymało Koło Łowieckie nr 117 „Sokół" w Mroczy, które pozyskało najwięcej osobników ww. gatunków i uzyskało najwięcej punków w przeliczeniu na 1 ha dzierżawionego obwodu (wg wzoru: suma pozyskanych drapieżników z RPŁ x 1000 podzielona przez powierzchnię użytkową obwodu). Koło otrzymało również nagrodę finansową w postaci promesy o wartości 5000 zł na zakup bażantów do wsiedleń, pochodzących z OHZ PZŁ w Rożniatach. Bażanty będą do odbioru w miesiącu wrześniu.

Z upolowanym lisem, od lewej: Wioletta Oset, Jakub Mielcarek i Tomasz Oset – autor niniejszej publikacji.

Wiceliderami zostały: Koło Łowieckie Nr 94 „Cis" w Świeciu, które otrzymało nagrodę finansową w postaci promesy o wartości 2 500 zł na zakup bażantów oraz Wojskowe Koło Łowieckie Nr 294 „Hubertus" w Bydgoszczy – promesa o wartości 1 500 zł na zakup bażantów.

W dniu 27 czerwca 2021 roku na strzelnicy w Łącku k/Pakości dokonano wręczenia wyróżnień dla pierwszych trzech kół łowieckich okręgu bydgoskiego za pozyskanie największej ilości drapieżników.

Zachęcamy wszystkie koła do brania udziału w drugiej edycji tego konkursu, który obejmuje okres od 1 czerwca 2021 do 31 marca 2022 roku.

Tomasz Oset

Obwód zgłoszony do konkursu	KŁ numer	Powierzchnia	POZYSKANIE									Przeliczenie na 1 ha pow. obwodu
			lis	jenot	borsuk	szakal złocisty	kuna	norka	tchórz	szop pracz	Razem	
108	117	5191	59	10	0	0	1	0	0	0	70	0,013485
47	94	2708	31	4	0	0	0	0	0	0	35	0,012925
52	94	6448	48	0	1	0	0	0	0	0	49	0,007599
89	117	3564	22	3	0	0	0	0	0	0	25	0,007015
210	294	4185	22	2	0	0	0	0	0	0	24	0,005735
184	151	5583	17	2	0	0	0	0	0	0	19	0,003403
22	294	8392	20	3	2	0	0	0	0	0	25	0,002979
252	53	4192	3	0	0	0	0	0	0	0	3	0,000716

Źródło: opracowanie własne.

ODŻYŁA ODCHOWALNIA BAŻANTÓW W KŁ „GŁUSZA”

W Kole Łowieckim nr 127 „Głusza” w Łąsku Wielkim ponownie uruchomiono odchowalnię bażanta łownego. Odchowalnia typu tradycyjnego funkcjonowała już przed 40 laty. Po dłuższej przerwie, w tym roku nastąpiła jej modernizacja, wybieg ogrodzono i zadaszono profesjonalną siatką, dodatkowo zabezpieczono przed drapieżnikami pastuchem elektrycznym oraz żywopłotami. Nowoczesna inwestycja ma zapewnić higienę i odpowiedni dobrostan hodowanych ptaków. Pierwszy wsad to 100 sztuk 8-tygodniowych bażantów, które jesienią samoczynnie wyciekną z woliery, dokonując introdukcji środowiska naturalnego. Koło „Głusza” jednocześnie wiosną zasiedliło obwód dorosłymi ptakami. Należy wymienić, że ogromny wkład pracy przy modernizacji bażantarii dokonali koledzy myśliwi Maciej i Michał Ściesińscy, Henryk i Paweł Borowicz, Paweł Olszewski oraz Jarosław Strzyżewski. Słowa uznania dla Koła „Głusza”, ponieważ jest to ewidentny przykład odbudowy populacji zwierzyny drobnej w województwie kujawsko-pomorskim.

Jan Grajewski

Z HISTORII GRUDZIĄDZKICH MYŚLIWYCH

W okresie uczęszczania do szkoły podstawowej w Grudziądzu bywałem w domu mojego kolegi szkolnego Janka. Jako syn myśliwego z zainteresowaniem oglądałem spreparowane ptaki i trofea zwierzyny grubej. Ojciec kolegi Jan Stenzel – myśliwy, chętnie opowiadał nam o upolowanych zwierzętach. Zapamiętałem duży oręż odyńca i wycinek z gazety opisujący polowanie na tego dzika. Po latach doszedłem do wniosku, że warto byłoby sprawdzić, czy dałoby się uzyskać więcej informacji. Okazało się, że wszystkie pamiątki łowieckie po nieżyjącym już dziadku posiada wnuk, polujący profesor Wydziału Medycyny Weterynaryjnej, Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie dr hab. Tomasz Stenzel. Okazało się, że zarówno oręż jak i fotografie oraz wycinek z Gazety Pomorskiej zachowały się. Pan profesor przesłał mi skany na moją pocztę i tym sposobem mogę to wszystko za zgodą rodziny zaprezentować czytelnikom „Nemroda”.

Zasłużeni myśliwi

Teraz kilka słów na temat zasłużonych dla Grudziądza myśliwych. Po powrocie Grudziądza do Polski w 1920 roku, mgr Jan Stenzel senior farmaceuta i właściciel apteki „Pod Cesarskim Orłem” w Rohatynie w Małopolsce Wschodniej wykupił od Niemca Benthaga kamienicę na grudziądzkim rynku wraz z usytuowaną w niej słynną „Apteką Pod Łabędziem”. Otrzymał za to odznaczenie od władz państwowych. Zasłużony farmaceuta pełnił w Grudziądzu wiele zaszczytnych społecznych funkcji. Wielką jego pasją było łowiectwo, był między innymi wieloletnim prezesem Pomorskiego Klubu Myśliwskiego przed i po wojnie. Zainteresowania ojca przejął jego syn Jan Stenzel junior, także magister farmacji. Pod koniec lat 40. ta zacna rodzina jako element niepewny politycznie została pozbawiona apteki, a myśliwym zabrano broń. Senior nie dożył momentu oddania broni. Ja miałem to szczęście, że jako początkujący myśliwy w latach 70. ubiegłego wieku polowałem

z Janem juniorem. Dodam jeszcze, że pierwszy syn juniora ma na imię Jan (mój kolega szkolny), jego syn to też Jan, który kontynuuje tradycje nadawania imion swym pierworodnym. Zainteresowania łowieckie, jak już to zaznaczono przejął wnuk Jana juniora Tomasz Stenzel i dzięki jego dbałości o pamiątki rodzinne mamy możliwość przedstawienia tej ciekawej historii, która stała się jedną z rodzinnych opowieści myśliwskich.

Postrach mieszkańców

Historia ta głosi, że po zlokalizowaniu ostoi odyńca, który ze względu na swe gabaryty i brak lęku przed człowiekiem stał się postrachem okolicznej ludności, urządzono na niego obławę. Brało w niej udział czworo myśliwych wraz z Janem juniorem, któremu udało się ruszyć odyńca z matecznika. Po oddaniu pierwszego strzału z dubeltówki, dzik padł niemalże w ogniu, jednak momentalnie podniósł się i podpierając się gwizdem zaczął uchodzić na trzech rapetach. Drugi strzał okazał się pudłem. Po trzecim, tym razem celnym strzale odyniec błyskawicznie odwrócił się i zaczął szarżę. Niestety myśliwemu skończyły się naboje, jednak z pomocą przybiegł jeden z uczestników polowania, Michał Woźniak, który próbował powalić szarżującego odyńca dwoma szybkimi strzałami. Niestety emocje wzięły górę i oba strzały były chybione. W końcu Woźniak rzucił Janowi juniorowi breneki, a ten w ostatniej chwili zdążył oddać jeden strzał, który ostatecznie unieruchomił odyńca w odległości około trzech metrów od myśliwego. Po tym jak emocje opadły przyszedł czas na gratulacje, ostatni kęs, pieczęć i złom, a także na pamiątkowe zdjęcia. (Fot. 1). Oręż odyńca został oprawiony wraz z wydobytymi z tuszy trzema brenekami na ręcznie rzeźbionej, dębowej desce i po dzisiejszy dzień stanowi jedną z rodzinnych pamiątek. (Fot. 2)

Fotografie pochodzą z archiwum domowego dr hab. Tomasza Stenzela.

Opis polowania na podstawie zachowanej pisemnej relacji dziadka, udostępnił wnuk Tomasz Stenzel.

Zygmunt Krzemień

Fotografia nr 1. Pokot przy upolowanym odyńcu. Odyniec był w bardzo dobrej kondycji i ważył 185 kg po wypatroszeniu. Wiek odyńca oszacowano na około 10 lat. Za odyńcem klęczy Jan Stenzel junior, który upolował dzika. Za nim stoją koledzy po strzelbie (od lewej) Antoni Mączkowski, Pan Wygodzki – adwokat oraz Michał Woźniak. Myśliwi uzbrojeni są w dubeltówki horyzontalne, strzelano z naboi brenek. Warto zwrócić uwagę na elegancki strój myśliwych.

Fotografia nr 2. Imponujący, ale niestety popękany oręż, który według ostrożnej wyceny lokuje się na mocne srebro. Uwagę zwraca grubość fajek i szabli. Tuż pod orężem oprawione zostały trzy breneki wyciągnięte z tuszy odyńca. Na odwrocie tarczy znajduje się tabliczka z miejscem i datą polowania: „Lisnowo – Zamek 17. VI 1949 r."

Zlikwidowanie odyńca-samotnika

ŁASIN (m) Mieszkańcy okolicznych wiosek napotkali się w lesie miejscowości Lisnowo-Zamek na olbrzymiego odyńca o potwornie wielkim łbie i niezwykle długich szablach. Był on postrachem zwierzcza kobiet i dzieci, idących przez las. Przez kilka ostatnich lat był on trapiony przez myśliwych, lecz zawsze udawało mu się wymknąć z matni.

Ostatnio po dokładnym stwierdzeniu jego kryjówki, wybrało się do lasu lisnowskiego kilku myśliwych, którym udało się tego potwora okrążyć i położyć dwoma celnymi strzałami; szczęśliwym strzelcem był mgr. Stenzel jun.

Odyniec — samotnik ważył po wypatroszeniu jeszcze 185 kg; wiek jego szacuje się na przynajmniej 10 lat.

Fotografia nr 3. Wycinek z Gazety Pomorskiej opisujący polowanie. Warto zwrócić uwagę na przyjazny dla myśliwych ton doniesienia prasowego. W tamtym czasie dziki były sensacją i dlatego wzbudzały emocje, a szczególnie duży odyniec nie reagujący na obecność ludzi.

BYK Z BIAŁEK

Zygmunt Krzemień –
członek Komisji Hodowli Zwierzyny
ZO PZŁ w Bydgoszczy

W 1977 roku ukończyłem studia na wydziale leśnym w Poznaniu i rozpocząłem pracę jako stażysta w Nadleśnictwie Dąbrowa. Następnego roku, w kwietniu zostałem leśniczym leśnictwa Rynków w tym nadleśnictwie. Dzisiaj trzeba by czekać co najmniej kilka lat. W tamtych czasach większość absolwentów leśnych uczelni, a także szkół średnich, kierując się zdrowym rozsądkiem szukała pracy poza lasami. W Lasach Państwowych płacono bardzo skromne pensje. Pasjonaci i romantycy szli do lasu. Kosztowało nas to sporo, bo aby utrzymać rodzinę musieliśmy po godzinach i w urlopie pracować na przydzielonym deputacie rolnym. Każdy dzień urlopu to siano, żniwa albo inne sezonowe zajęcia. W nadleśnictwie zawsze były wakaty na dwa do trzech leśnictw, a absolwentów z wyższym wykształceniem było niewielu. Po przeprowadzce do leśniczówki przeniosłem się do miejscowego Wojskowego Koła Łowieckiego nr 535 „Odnowa". Rynków to leśnictwo porośnięte sosną z domieszką świerka. Drzewostany w większości pochodzące z lat trzydziestych ubiegłego wieku po gradacji strzygonii, która spustoszyła większość Borów Tucholskich i północne Niemcy. W dnie drzewostanów rosła borówka, a na liniach oddziałowych wrzos. Kilka łąk, parę bagien i jeziorko Jaszczerek ubogacały krajobraz Rynkowa. Pod względem łowieckim atutem tego leśnictwa były Białki. Na to uroczysko składało się ponad 100 hektarów zagłębienia porośniętego w południowej części starodrzewem sosnowym, a na północy młodnikami porolnymi. W domieszce dużo świerka i olchy, a w podszycie kruszyna. Do lat powojennych na części Białek okoliczni rolnicy uprawiali zboże i ziemniaki. Dopiero szkody od coraz liczniejszych dzików i jeleni spowodowały zaprzestania prac rolnych. Dawne pola zalesiono sosną. Zdradzono mi, że na tym terenie można znaleźć sporo rydzów. Takiej ilości tych smakowitych grzybów nigdy już potem nie widziałem. Białki ze względu na gęste zarośla oraz stale utrzymującą się wodę w rowach, były atrakcyjną ostoją jeleni i dzików. Miejscowa ludność poinformowała mnie, że jeżeli chciałbym zapolować, to tylko na Białkach. Na polowanie zostawało mi jednak bardzo niewiele czasu. To był czas potężnej gradacji brudnicy mniszki, która do cna objadała igły świerków i sosen. Drzewostany bez igieł wyglądały jak po pożarze. W naszym przydomowym sadzie w środku lasu było kilka jabłoni. Gąsienice najpierw zjadły liście, a potem niedojrzałe jabłka. Pamiętam, że drugiego roku gradacji, nadlatywały do lasu wielotysięczne chmary szpaków, które objadały się gąsienicami barczatki. Co ciekawe, nie bały się poruszających się ludzi, których dopuszczały na kilka metrów. Te szpaki miały swój niemały udział w ratowaniu lasu. Wczesnym latem 1980 roku zaczął padać ulewny deszcz i przestał padać dopiero w połowie sierpnia. Wszystkie dołki w lesie, odcinki obniżonych dróg leśnych i zagłębienia wypełniły się wodą na kilka lat. Całe Białki znalazły się pod wodą. Pierwszą zwierzyną jaką widziałem w zalanym drzewostanie był płynący lis. Płynąc unosił kitę nad wodą. Bardzo szybko teren ten zasiedliły kaczki. W następnym roku na zalanych drzewach zaobserwowałem dwa gniazda bociana czarnego. Jelenie i dziki w pływających Białkach czuły się bezpiecznie, zalegając na maleńkich wysepkach. We wrześniu 1981 roku otrzymałem odstrzał na jelenia byka. Odstrzał był ważny przez dwa tygodnie, a ja jak zwykle zagoniony w zawodowych obowiązkach, a po godzinach w naszym gospodarstwie rolnym. Pomimo, że byki ryczały wokół leśniczówki nie znajdowałem czasu na łowy. Wstając wczesnym rankiem, jeszcze po ciemku słyszałem, że za leśniczówką ryczy grubo byk, który wraz ze świtem oddalał się w stronę Białek. Czas szybko mijał i został mi ostatni dzień ważności odstrzału. Była wolna sobota. Wstałem jeszcze długo przed świtem. i wyszedłem przed leśniczówkę. Najpierw uspokoiłem popiskującego jamnika, a potem sprawdziłem wiatr i poszedłem w kierunku, gdzie kilka razy słyszałem gruby ryk byka. Po przejściu kilkudziesięciu metrów stanąłem i czekałem. Z różnych stron dochodziły porykiwania, ale ten, na którego czekałem milczał. Gdy gwiazdy zaczęły blednąć odezwał się mój byk. Towarzyszył łaniom, które żerowały na bujnej trawie porastającej przerzedzone drzewostany. Trawa ta miała podłoże wzbogacone odchodami gąsienic brudnicy i była bardzo atrakcyjną karmą dla jeleniowatych. W miarę ustępowania nocy jelenie wracały na Białki, a ja bacząc na wiatr ostrożnie posuwałem się za nimi.

Byk odzywał się na tyle często, że nie traciłem z nim kontaktu. Po przejściu ponad kilometra, jeszcze po ciemku usłyszałem plusk, gdy chmara wchodziła w zalane Białki.

Stanąłem nad brzegiem całkiem dużego jeziora, w które zamieniło się to uroczysko i zastanawiałem się co robić dalej. Z głębi słyszałem byka posuwającego się za łaniami. Szedłem wzdłuż Białek kierując się głosem byka.

Byk z Białek.

Gdy zaczęło się robić jasno słychać było porykiwania innych byków, chlupot wody pod badylami biegających jeleni i kwakanie kaczek, które zrywały się i przelatywały w inne miejsca. Doszedłem do miejsca, gdzie w Białki wchodziła droga ginąca pod wodą.

Wiedząc, że to moja ostatnia szansa na strzelenie byka, wszedłem do wody, mając na nogach tenisówki. Posuwałem się ostrożnie, kierując się pamięcią w układzie linii i bardzo głębokich rowów. Miejscami woda sięgała mi do łydek, ale dochodziła i do pasa. Pomimo końcówki września woda była dosyć ciepła. Kierując się na głos byka wszedłem w wysoki drzewostan sosnowy, szczęśliwie nie wpadając w głęboki rów. Tu nie było głęboko, woda nie przekraczała pół metra. Chowając się za drzewami podszedłem na tyle, że zobaczyłem ryczącego byka. Duża grzywa i grube ciemne tyki oraz kanciasta sylwetka z trzymaną nisko głową pozwoliły mi ocenić, że mam do czynienia ze starym bykiem. Brak jednej korony upewnił mnie, że mogę strzelać. Po strzale z mojej starej trójlufki (Krupp 1923 rok 9,3x74R), byk zrobił rakietę i galopem ruszył przed siebie. Zrobił się taki hałas od uciekających jeleni jakby ktoś wrzucił wagon kamieni do wody. Mój byk przewrócił się wznosząc fontannę rozpryskującej się wody. Przez chwilę widziałem unoszący się i opadający wieniec, który wkrótce znieruchomiał. Ku mojemu zdziwieniu rykowisko znowu się ożywiło. Stałem nieruchomo, przyklejony do pnia drzewa. Z boku usłyszałem głos ryczącego byka. Kilka metrów ode mnie przeszła łania, za nią szpicak, a za nimi mijając mnie nie dalej niż 2 metry przeszedł byk o średnim porożu. Owionął mnie zapach piżma. Jelenie mijając mnie weszły w smugę mojego zapachu. Byk przestał ryczeć. Rozpryskując wodę jelenie uciekły. Strzelony byk okazał się nieregularnym czternastakiem, jednostronnie koronnym. Wieniec był potężny, starte zęby pozwalały domyślać się, że okres świetności byk ma za sobą. Tusza do połowy tkwiła w wodzie. Ostatni kęs, patroszenie i powrót do domu. Do brzegu Białek na suchy ląd było nie mniej niż pół kilometra. Od ubiegłego roku posiadałem klacz Iwę, z którą wiązałem nadzieję na wyciągnięcie byka na suchy ląd. Klacz była w typie półkrwi, lekkiej budowy i dobrze chodziła w zaprzęgu oraz w siodle. Iwa do wozu i wraz z moją ukochaną żoną Ewą jedziemy na Białki. Była godzina 9.00. Wóz zostawiliśmy na brzegu zalewu i trzymając klacz przy uździe idziemy, uważając by ominąć ukrywające się pod wodą głębokie rowy. Podczepiliśmy orczyk za tylne badyle byka, Ewa kierowała wieńcem, tak by nie zahaczył o przeszkody. Chwyciłem kobyłkę za ogłowie i wio. Klacz wykonywała dwa do trzech kroków, po czym zapadała się w miękkim dnie po brzuch. Odczepialiśmy orczyk, pomagałem wyjść z topieli klaczy i od nowa to samo. Żmudnie posuwaliśmy się na przód. W pewnym momencie grunt uciekł mi spod nóg i wpadłem pod wodę. Nad sobą wyczułem koński brzuch. Po wynurzeniu zobaczyłem obok siebie głowę płynącej Iwy. Dotarliśmy do brzegu szerokiego rowu, do którego wpadliśmy. Na linii o twardym dnie poszło już łatwo. Byk został dociągnięty do wozu. Do leśniczówki dotarliśmy o godzinie trzynastej. Wyciąganie byka zajęło nam około 4 godzin. Chociaż od tej pory minęło wiele lat, pamiętam to tak, jakby to było wczoraj.

Darz Bór

KUPUJEMY UŻYWANĄ FLINTĘ

Decyzja o zakupie używanej broni śrutowej jest podyktowana wieloma względami. Jedni kupują taką broń, bo poszukują czegoś na pierwsze polowania, inni doszukują się w używanych jednostkach „duszy" i wyszukują perełek, wreszcie są i tacy, którzy posiadając swój arsenał w szafie (koniecznie z atestem S1!) dokładają do niego kolejną i następną sztukę broni z nastawieniem, że kiedyś to właśnie ona będzie najlepsza, najcelniejsza i przyniesie nam tytuły Króla Polowania – cyklicznie powtarzane, ku zdenerwowaniu naszej kołowej braci myśliwskiej.

Anons na znanym portalu broni myśliwskiej wyglądał bardzo zachęcająco. Poparty dobrą ceną i pięknymi zdjęciami dubeltówki horyzontalnej kal. 16/70 na pełnych zamkach Holland-Holland z przepięknymi grawerunkami sprawił, że już zamyślałem, jak zajść moją żonę „od flanki" z informacją

o zakupie tej jedynej, niepowtarzalnej i najpiękniejszej broni na świecie. Po krótkim, wytrenowanym przez lata fortelu, podałem na „na tacy" moje zamierzenie. Jeszcze tylko kilka umiejętnych sformułowań i mogłem spokojnie pakować się do samochodu z pustym pokrowcem, który miał wrócić ze mną do domu pełen, będąc schronieniem tej jedynej, najpiękniejszej broni. Trochę ponad setka kilometrów i już stałem szczęśliwy na progu ogłoszeniodawcy. Kolega, zapraszając w gościnne progi domu po krótkim przedstawieniu się zapytał: będzie kolega strzelał czy oglądał? Bo mamy tu taką naszą kołową strzelnicę. – Popatrzmy najpierw – powiedziałem. W moich dłoniach wylądowała piękna i szczególna broń. Właściciel z wielkim namaszczeniem podał mi ją czekając na moją reakcję. Oczy uśmiechnęły się do tego cuda. Przystąpiłem do przeglądu, podanego do moich rąk skarbu.

Odpięte czółenko luźno odskoczyło od bloku luf. Rzut oka w lufy, nieskalanie gładkie i bez najmniejszej plamki wżeru. Przyglądając się dłuższą chwilkę lufie wewnątrz i innym ważnym częścią składowym tej broni, zauważyłem… – Proszę tej broni nikomu już nie oferować do sprzedaży – powiedziałem… – Strzelanie z niej grozi dużym niebezpieczeństwem dla pana, bądź „szczęśliwego nabywcy" ... – Straciłem trochę czasu – pomyślałem w duchu. Właściciel tego „cuda" zrozumiał, że ma przed sobą osobę, która wie, jak ta broń była „ratowana" i przygotowana do sprzedaży. Szybko pożegnaliśmy się i wróciłem do domu z pustym pokrowcem.

Często jedziemy po upatrzoną jednostkę broni zaślepieni jej pięknem i wyglądem. Często „na wygląd", takową broń kupujemy. Jest jednak wiele rzeczy, na które powinniśmy zwrócić uwagę. Pokrótce kilka z nich…

Lufy – sprawdzamy, czy nie ma w nich wżerów lub plamek rdzy. Musimy też sprawdzić, czy owe wżery nie były likwidowane przez domorosłych rusznikarzy różnego rodzaju polerkami doprowadzającymi do zmiany grubości luf w najistotniejszych miejscach, jak było we wspomnianej powyżej szesnastce. Możemy też ocenić grubość luf przy wylotach. Jeśli to stal Bohlera, mogą być odrobinę cieńsze. Jeśli to zwykła Specjahl, powinny być solidnej grubości, chyba, że broń była mocno eksploatowana. Górna szyna na złączeniu powinna być mocno przytwierdzona do luf a naciśnięta nie powinna „sprężynować". Można to łatwo zauważyć, psikając odrobinę smaru w aerozolu za złączenie luf i szyny. Naciskając szynę dość zdecydowanie kciukiem do luf możemy zauważyć, że płynny smar „wychodzi" ze szczeliny między nimi. Świadczyłoby to o częściowym rozlutowaniu szyny, co mogło stać się przy niewłaściwym, zbyt gorącym oksydowaniem. Popatrzmy też w światło lufy. Powinny tam być centryczne, współśrodkowe koła. Taki obraz daje lufa, w której nie było niecnych ingerencji. Naszą czujność powinna też wzbudzić świeża oksyda. Dokładnie się przyglądajmy takowej broni.

Czoki – choć zmierzmy ich średnicę, co niewiele nam powie, ale sprawdzimy, czy zgodnie z regułą większości broni na rynku prawka lub dolna lufa ma luźniejszy czok a lewa lub górna w nadlufce, jest odrobinę ciaśniejsza. I tu reguła, którą zapamiętajmy na całe życie. Czasami broń jest „wypicowana" do sprzedaży w taki sposób, że kupujący może ją ocenić, jako „szafowy stojak", który przez dziesięciolecia wystrzelił tylko kilkadziesiąt razy. Ale nikt ze sprzedających nie pomyślał o bączkach. **Uwaga! Jeśli bączki schwycimy w palce i poruszymy na boki a te tańczą sobie swobodnie – świadczy to o tym, że broń była dużo noszona i prawdopodobnie strzelana.** Akurat poddając broń renowacji właściciel najmniej zwraca uwagi na bączki a dla nas taki luz w tym miejscu, może wzbudzić podejrzenia. Oczywiście zwracamy też uwagę na różnego rodzaju wgniecenia na lufach. Jeśli są mocne – mogą być przyczyną zaburzeń pokrycia śrutem.

Baskila – jeszcze zanim rozłożymy broń, sprawdzamy luz przy naciągniętych kurkach i po zwolnieniu ich. Popatrzmy też na klucz służący do otwarcia broni. Zamykamy broń tak, jak robimy to zwykle, bez „trzaskania". Jeśli klucz przechodzi za połowę osi wyznaczonej przez środek szyny na lufach i przełącznika bezpiecznika lub selektora – broń na pewno była mocno używana i oddała tysiące strzałów. Następnie spoglądamy od czoła baskili w gniazda iglic. Jeśli iglice lub ich gniazda są zabrudzone czarnym nalotem, świadczyć to może o przebijaniu spłonek w nabojach przez iglice. Może to być spowodowane częstym spuszczaniem kurków broni „na sucho", bez zbijaków. Ta wada może doprowadzić do uszkodzenia broni a w skrajnych przypadkach zagrażać naszemu bezpieczeństwu podczas strzelania z takiej dubeltówki. Następnie przyglądamy się uważnie śrubom na baskili. Oryginalne śruby mają jednakowe, najczęściej gwiaździste nacięcia. Przy choćby jednorazowym rozkręcaniu baskili na śrubach pozostaje ślad. Jedno z nacięć na śrubie jest wyraźnie głębsze. Zdarzają się też egzemplarze, gdzie śruby są totalnie zdewastowane co może świadczyć o tym, że ktoś „samodzielnie" rozkręcał ten element broni bez specjalistycznych kluczy. Jeśli chodzi o szarnir (sworzeń w dolnej części baskili) po którym chodzi hak luf w procesie otwierania broni, nie jesteśmy w stanie dokładnie stwierdzić, czy był przekładany. I tu również musimy dokładnie popatrzeć na śruby od szarnira. Jeśli noszą ślady odkręcania jest duże prawdopodobieństwo, że sworzeń ten był przekładany. Dokładnie też sprawdźmy ścianki baskili, bo sam znam takich „fachowców", którzy

przed przeglądem broni likwidują luz między lufami i baskilą delikatnym lub mocniejszym uderzeniem młotka. Taki zabieg daje efekt na kilkanaście strzałów i najczęściej trzeba go powtarzać, co prowadzi do degradacji broni.

Czółenko – w czółenku akurat zwróćmy uwagę na to, jak wypina się je z bloku luf. Luźne i bezoporowe wypięcie świadczy zawsze o zużyciu broni. Jeśli natomiast do wypięcia czółenka musimy użyć dużej siły – jest to broń niewystrzelana lub również restaurowana, bo ten zabieg też może pociaśnić czółenko. Jeszcze tylko rzut oka na stopkę osady broni. Jeśli jest oryginalna, to dobrze. Zmiana stopki nie świadczy o broni źle, ale zawsze obniża jej wartość rynkową. Zmiana śrub w stopce może świadczyć, że kanały śrub w drewnie osady zużyły się i zostały one wymienione na grubsze. Często też mamy do czynienia z bronią, w której wymieniono drewno. Taki zabieg poznamy na pierwszy rzut oka. Chyba, że wykonał go mistrz, który dokładnie spasował elementy metalowe i drewniane. Ale i wtedy wprawne oko dostrzeże to.

Kupując używaną broń obdarzamy sprzedającego zaufaniem. Nieograniczonym, bo związanym być może z naszym zdrowiem i ewentualnymi wypadkowymi używania broni z zakamuflowanymi wadami. Pamiętajmy, że broń podczas zjawiska strzału jest poddawana bardzo mocnym przeciążeniom i naprężeniom, które powodują regularne zużywanie się jej. Wszelkie naprawy powierzajmy zakładom rusznikarskim. Dbajmy więc o nasze strzelby i sztucery, by służyły nam długo i cieszyły samymi celnymi i bezpiecznymi strzałami, bo tylko takich koleżankom i kolegom życzę.

Jarosław Wikarski

REGULAMIN KONKURSU NA OPOWIADANIE MYŚLIWSKIE

Organizatorem konkursu na opowiadanie myśliwskie jest Komisja Kultury i Promocji Łowiectwa Zarządu Okręgowego PZŁ w Bydgoszczy.

Cele konkursu:

1. Uaktywnienie myśliwych do spisania wspomnień nemrodów.
2. Rozbudzenie wśród młodzieży chęci pisania o historycznych zdarzeniach w rodzinach myśliwskich.
3. Kształtowanie aktywnych postaw kultury myśliwskiej.
4. Wzmocnienie poczucia lokalnej i regionalnej tożsamości.
5. Wzmocnienie więzi międzypokoleniowej.
6. Promocja łowiectwa województwa kujawsko-pomorskiego.

Konkurs jest skierowany do wszystkich, którym jest bliskie i drogie łowiectwo bydgoskie. Prace nadesłane na konkurs muszą być prywatną własnością intelektualną, nigdzie wcześniej nie publikowane i nie przedstawione na innych konkursach. Opowiadanie nie powinno przekraczać 3 stron maszynopisu i nie być ilustrowane fotograficznie.

Zasady uczestnictwa:

Do momentu rozstrzygnięcia konkursu autor zostaje anonimowy. Każda praca konkursowa musi być przesłana w wersji elektronicznej na adres kwartalnika Nemrod i w wersji papierowej na adres Zarządu Okręgowego PZŁ w Bydgoszczy (z dopiskiem Komisja Kulturyi Promocji Łowiectwa - Konkurs). Obie wersje muszą byś opatrzone tym samym godłem (bez nazwiska i imienia), w zaklejonej kopercie z godłem należy podać imienne dane autora w tym numer telefonu do kontaktu oraz zgodę na przetwarzanie przez organizatora danych osobowych, zgodniez ustawą z dnia 10 maja 2018 r. o ochronie danych osobowych (Dz.U. z 2018 r. poz. 1000). Przez godło rozumie się jakikolwiek znak z liter lub cyfr lub alfanumeryczny symbol maskujący tożsamość autora. Prace konkursowe nie będą zwracane autorom. Organizator rezerwuje sobie prawo do majątkowych praw autorskich o których mowa w art. 50 ustawyz dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych (Dz.U.z 1994 r. nr 24, poz. 83 z późn.zm.). Organizator ma prawo do druku i publicznego udostępniania utworu.

Terminy i miejsce składania prac:

Termin nadsyłania prac mija z ostatnim dniem marca 2022 roku.

Prace należy składać:

1. Wersje elektroniczną na adres mailowy kwartalnika Nemrod (nemrod@pzlbydgoszcz.pl).
2. Wersję papierową na adres: Zarządu Okręgowego PZŁ w Bydgoszczy (z dopiskiem Komisja Kultury i Promocji Łowiectwa – Konkurs) ul Koronowska 36, 86-021 Żołędowo. Wersję papierową w zaklejonej kopercie z godłem – w kopercie jeszcze jedna koperta zaklejona z godłem a w środku dane personalne autora. Organizator nie bierze odpowiedzialności za zgubienie lub zniszczenie przesyłki.

Jury i nagrody:

Organizator konkursu powoła jury, które wyda werdykt w terminie miesiąca od daty składania prac. Jury dokona oceny nadesłanych prac, sporządzi protokół oceny i przyzna nagrody pieniężne. Wysokość nagród i ich ilość pozostaje w gestii dyspozycji jurorów. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone w kwartalniku Nemrod oraz na stronie internetowej ZO PZŁ w Bydgoszczy.

GALERIA NEMRODA

Zdjęcia z wydawnictwa, autorstwa Ignacego Stawickiego: „ŚWIĘTY HUBERT W DIECEZJI PELPLIŃSKIEJ”

Kapliczka Św. Huberta na rozstaju dróg w Leśnictwie Świt.

Kapliczka w Bielawkach koło Leśniczówki.

Kapliczka Św. Huberta przy Leśniczówce w Szpęgawsku.

Św. Hubert z ołtarza bocznego kartuskiej kolegiaty.

Św. Hubert w Czarnem.

Kapliczka Św. Huberta z rzeźbą Jezusa Frasobliwego przy Leśniczówce Kochanki

Obelisk – siedmioramienna gwiazda Św. Huberta fundacji dr. Jana Pawła Łukowicza.